Opłacone ryczałtowo.
Nr 49. Kraków, dnia 5 grudnia 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1886.	Redaktor naczelny: Józef Raczkowski.	Cena ogłoszeń: 15 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: W Polsce: rocznie 140 mk, półrocznie 75 mk, kwartalnie 36 mk; za granicą 180 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 3 mk

Wojujący klerykalizm.

Kardynał Bertram, osławiony polakożerca i „Głos Narodu", organ galicyjskich klerykałów, podali sobie w ostatnich czasach ręce w działaniu na szkodę państwa polskiego.

Wiadomo, że stoimy obecnie przed plebiscytem, który ma zadecydować o przynależności najbogatszej dzielnicy polskiej, pozostającej dziś jeszcze poniekąd przy Niemcach, mianowicie o Górnym Śląsku. Wszystkie wysiłki narodu i rządu powinny być skierowane w tym jednym kierunku, aby Śląsk Górny uratować dla Polski. Mówimy wyraźnie uratować, bo choć ta dzielnica jest naprawdę polską, to jednak musimy o nią walczyć całym nakładem sił, bo niektóre mocarstwa radeby nas tego skarbca polskiego pozbawić. Rząd robi co może. Przeciwnicy nasi robią jednak również wszystko, co możliwe, aby zwycięstwem naszem na Górnym Śląsku zachwiać. Nawet Watykan stanął w rzędzie naszych wrogów. Za zgodą Watykanu kardynał wrocławski, Bertram, jeden z najzaciętszych hakatystów, zakazał księżom polskim brać udział w akcji plebiscytowej. Gdy się zważy, jaką rolę odgrywa duchowieństwo na Górnym Śląsku, gdy się zważy, że 80 procent probostw tamtejszych mają księża Niemcy, albo księża renegaci, którym wolno agitować za przynależnością Śląska do Niemiec, że zaś kardynał Bertram uczynił zależnem branie udziału w akcji plebiscytowej księżom wikarym, od zezwolenia proboszczów, (Polacy są tam przeważnie tylko wikarymi, jeśli nie chcieli wyprzeć się polskości), to się zrozumie, jaką ciężką krzywdę wyrządził kardynał Bertram, a pośrednio i Watykan, udręczonemu pruskimi rządami ludowi polskiemu, tak szczerze i głęboko katolickiemu i Polsce całej. Na czyją że to rzecz Watykan, względnie kardynał Bertram, działa, uniemożliwiając agitację za Polską księżom polskim, którym niemieccy proboszczowie oczywiście pozwolenia na tę agitację nie dadzą? Otóż działa on wyłącznie na korzyść protestanckich Prus. Idzie na rękę Prusom, bo Prusy są jeszcze potężne. Idzie przeciw Polsce, bo Polska jest jeszcze słaba.

Widocznie polityka watykańska przeżarła mózgi redaktorów „Głosu Narodu", bo pismo to rozpoczęło w ostatnich dniach robotę, która w równie mocny sposób działa na szkodę plebiscytu. „Głos Narodu" wziął sobie za zadanie zohydzanie Polski w oczach świata przez zohydzanie i ośmieszanie prezydenta ministrów Rzeczypospolitej, posła Witosa, tego Witosa, któremu cały naród jednomyślnie składa uznanie i wdzięczność za wyratowanie państwa naszego z największego niebezpieczeństwa, jakie nam groziło, bo od bolszewickiej niewoli. „Głos Narodu" zamieścił między innemi w numerze 284-tym artykuł, zaopatrzony wielkim tytułem: „Dlaczego Witos premjerem"? W artykule tym pozwoliło sobie to klerykalne watykańskie pisemko napisać, że „prezydent ministrów, Witos, wygląda śmiesznie w oczach narodu i w oczach Europy". Doprawdy, gdy się czyta te słowa, to mimowoli ciśnie się na usta pytanie, gdzie my żyjemy? Czy jest państwo, w któremby pierwszy lepszy dziennik odważył się w ten sposób pisać o kierowniku rządu? Można rząd krytykować, można rządowi wytykać braki, ale obalać autorytet człowieka, który podjął się najcięższego zadania, który z tego zadania doskonale się wywiązał, co jak wspomnieliśmy uznaje cała Polska, który swoją żelazną ręką dzierży ster rządów i przystępuje do rozwiązania niezwykle ciężkich zadań, jakie się dziś przed Polską wyłaniają, to naprawdę robota niegodna, która się da chyba wytłumaczyć tylko wspólnotą z watykańską linją, godzącą wprost w najżywotniejsze interesa Polski.

Nie mówimy tego na wiatr. Wiemy dobrze, co się

dzieje na Górnym Śląsku. Wiemy doskonale, z jaką skwapliwością agitacyjne pisma niemieckie na Górnym Śląsku przedrukowują wszystkie bezmyślne wypociny zamieszczane w niektórych pismach, wychodzących w państwie polskiem, o ile tylko zohydzają państwo polskie. A czyż można więcej zohydzać państwo, jak przez pisanie, że rząd jest śmieszny, że premjer jest śmieszny nawet w oczach własnego narodu i w oczach Europy? Niemcy górnośląscy i berlińscy wyściskaliby tego mądralę z „Głosu Narodu", który ów artykuł napisał. Dotychczas szkalowaniem Polski trudniły się pisma brukowe, trudniły się pisma w stylu „Wolnego Głosu" i t. d. Dziś do ich szeregu przybywa „Głos Narodu", pismo dotąd bardzo przyzwoicie redagowane.

„Głos Narodu" usiłował swoim artykułem, o którym piszemy, wbić klin pomiędzy ludowców a socjalistów. Nie mamy najmniejszego powodu do ujmowania się za socjalistami, ale to musimy stwierdzić, że socjaliści polscy zachowali się w najcięższych dla państwa chwilach w sposób, który nakazuje dla nich szacunek. Jeżeli ludowcy idą teraz z nimi, to nie dlatego, jakoby byli przez nich trzymani na pasku, ale dlatego, że dwie warstwy ludności, przez oba te stronnictwa reprezentowane, stanowią istotną podporę państwa i że interes tych warstw nakazuje wspólne dążenie do ugruntowania państwa polskiego na trwałych, mocnych, szczerze demokratycznych podstawach. Jeśli na takie wbicie klina obliczony był artykuł „Głosu Narodu", to musimy stwierdzić, że strzał spalił zupełnie na panewce.

Rota ludowców.

Stańmy do walki o nasz lud,
Walki o ustrój nowy
I walczmy o kraj „skąd nasz ród",
O ten to „szczep Piastowy".
Zginie w tej walce każdy wróg —
Tak nam dopomóż Bóg

Nie pożałujem młodych sił,
Niech o tem każdy słucha,
Aby świat stary, co już gnił,
Dostał nowego ducha.
Wkrótce zwycięstwa zagrzmi róg —
Tak nam dopomóż Bóg.

Nie będzie endek łapał nas,
Nie będzie głów tumanił,
Przejrzeć na oczy czas już, czas!
„Duch będzie nam hetmanił".
Wniesiem oświatę w chaty próg,
Tak nam dopomóż Bóg.

* * *

Ojczyzno-Polsko, stał się cud!
Tworzy się przyszłość nową,
Dźwiga się ze swej śpiączki lud:
Polska nawskroś ludową.
Zginie pańszczyzny w Polsce głóg. —
Tak nam dopomóż Bóg.

K. Lech.

Gdzie jest sobkostwo?

Nabożny „Głos Narodu", który stale z taką lubością napada już nietylko na ludowców, ale na chłopów wogóle, rzucał się znowu z pasją w artykule p. t.: „Sobkostwo i sobkowie", wypisując stek ordynarnych oszczerstw. Nie mogąc jeszcze przeboleć reformy rolnej, która, jak twierdzi, przeszła jednym głosem, a która — o zgrozo! — ma dotknąć także gruntów plebańskich, oskarża chłopów, że nie spełnili wobec państwa obowiązku, narażając na głód ludność miejską.

Jak chłopi spełnili wobec państwa swój obowiązek, o tem wie całe państwo z wyjątkiem „Głosu Narodu" i jego pupilów.

Społeczeństwo wie jednak coś więcej. Wie ono mianowicie, że bogobojni a dobrze uposażeni proboszczowie w bardzo wielu wypadkach tego nie uczynili.

Na pożyczkę państwową w wielu wypadkach dali na odczepne, a kontyngent zbożowy, jaki na nich przypadł, trzeba było ściągać bardzo często siłą.

Niewierni mogą zajrzeć do cyfr urzędowych, z których się dowiedzą, że wszędzie owi chłopi oddali, co na nich przypadło, a wiele gmin dało znacznie więcej i rzadko gdzie był przymus stosowany.

Zgorszenie zaś dawali „nieuświadomionemu owemu ludowi" świadomi rzeczy obszarnicy, no i proboszczowie.

Przed paru tygodniami doniesiono nam z Wierzchosławic, gdzie mieszka przywódca ludowców, obecny prezydent ministrów, a którego „Głos Narodu" postawił w jednym rzędzie z Okoniem, że proboszcz tamtejszy, ks. Franczak, nie posłał swoich koni do przeglądu, na pożyczkę państwową dał 100 marek, a kontyngentu zbożowego ściągnęli u niego żandarmi coś 200 kg, mimo tego, że posiada gospodarstwo po nad 100 morgów najlepszej ziemi, a pieniądze z początku wojny ulokował bezpiecznie w Czechach razem z Panezem, Czechem, zarządcą lasów Sanguszkowskich. Obecnie zaś, udając dziada, drze za każdą czynność kościelną niesłychane sumy. To, co on wyrabia z parafją w sprawie cmentarza, staje się już wprost obrzydliwem.

Gmina zaś, w której mieszkają owi „nieuświadomieni" chłopi, oddała wszystko, czego od niej zażądano, bez żadnego oporu, a zboża oddała nawet znacznie więcej.

Na razie nie chcemy poruszać więcej tych spraw przykrych, jeśli jednak zajdzie potrzeba — posłużymy licznemi nazwiskami zwolenników „Głosu Narodu", którzy zupełnie świadomie służyli wiernie dawnej Austrji, a do Polski nie mogą jakoś nabrać przekonania i dopiero represyjnemi środkami trzeba im przypomnieć obowiązki wobec państwa.

…y odnowić prenumeratę!

Dzień historyczny w ruchu ludowym.

(Zjazd P. S. L. w Poznańskiem w d. 21 listopada).

Delegaci po wysłuchaniu mszy św. w kościele św. Marcina o godzinie 9, zebrali się na sali królowej Jadwigi, tak, że o godzinie 11 mógł otworzyć zjazd prezes Z. W. p. Sobiech.

W serdecznych słowach podziękował p. prezes delegatom, że tak nadspodziewanie licznie zebrali się mimo niedogodnych połączeń kolejowych.

Z kolei powitał pp. wicemarszałków Sejmu Bojkę i Osieckiego, prezesa P. S. L. posła Dębskiego, posła Ostachowskiego i redaktora „Gońca Wielkopolskiego“, p. B. Milskiego. Zebrani witają ich przez powstanie z miejsc.

P. Sobiech proponuje na przewodniczącego obrad p. J. Palacza z Kuźnicy Starej.

Zebrani przyjmują propozycję z żywem zadowoleniem.

P. Palacz obejmuje przewodnictwo, dziękując za wybór i proponuje wybrać honorowe prezydjum zjazdu i to pp.: Bojkę, Osieckiego, Bernarda Milskiego, Dębskiego, Ostachowskiego i Sobiecha.

Oklaski świadczą o zgodzie.

Wicemarszałek Bojko. Powitany, odpowiada. Czyż zdoła się słowa jego powtórzyć? Nie! Opowiadał o góralu, który wybrał się do Krakowa. Jakże mu się wydawał ten Kraków choć drogi — ale obcy mu go poznał. Lecz gdy go zobaczył, poznał, i z ludźmi pogadał, oświadczył: ludzie ci sami, tylko inaczej ubrani, mowa ta sama, bo zmówił się z każdym, tylko jedynie więcej kościołów i dzwonów. Tak i nam tu u was dziś, jak u siebie, bo i ludzie ci sami i mowa ta sama i kościoły te same, choć mówił — nie tak piękne, jak w naszych stronach. Zjechali się tu włościanie trzech dzielnic, jedni i ci sami. Stąd też płynie wiara i przekonanie, że jedna jest Polska, jeden lud i wiara w potęgę Polski. Niechże ten zjazd stanie się wielkim w obradach, znakiem nierozerwalności Ojczyzny. (Huczne oklaski — podziękowały za tę (niezdarnie przez nas streszczoną) mowę).

Poseł Dębski. Prastarym, piastowskim zwyczajem radzić ma zjazd nad dobrem Ojczyzny. Wojna światowa ułatwiła wydźwignąć się Polsce i ludowi polskiemu z niewoli. W chwili nieszczęścia zwrócono się do ludu i postawiono chłopa od pługa u steru rządów. Przeciwnicy nawet ludu muszą przyznać, że lud daje wszystko w ofierze dla państwa, więc dojrzał na ojczystej ziemi. Przez siłę ludu idzie siła dla Polski. Niema zjednoczenia Polski bez zjednoczenia ludu. (Brawa głośne!) Zjazdowi życzy imieniem Klubu P. S. L. szczęśliwych obrad.

P. wicemarszałek Osiecki przywozi braterskie pozdrowienie od prezydenta Witosa, który nie mógł ze względu na zajmowane stanowisko być obecnym na Zjeździe, ale duchem jest z nami. (Huczne brawa).

P. Idzi Matyśkiewicz składa sprawozdanie z czynności głównego zarządu Związku Włościańskiego. Wskazał na zgodę całej ludności w Wielkopolsce w sprawach narodowych. Z chwilą jednak odzyskania niepodległości, nie przecząc koniecznej zgodzie narodowej, zwiedziony lud polski musiał jąć się budowy własnej organizacji politycznej. Narodowa demokracja (Związek ludowo-narodowy) zwiódł lud nasz i dobrze zrobiła, bo nam oczy otwarły się.

W rzeczowym referacie wykazał, ile to trudności miał główny zarząd do pokonania w dziedzinie organizacji, usilnych starań, aby przecie władze uznały moralny wpływ Z. W. a potem wskazał na postulaty, zdobyte przez Z. W.

(P. Jurek podał je do wiadomości. Przyjęto oklaskami).

W dalszym ciągu wskazał na Ludową Spółkę wydawniczą. Wyliczył ile kosztuje nakład „Włościanina“. Od obowiązku wydawania go nie cofnął się jednak zarząd główny, a dalszy ciąg zależy od członków. Wskazał, jaki jest stan kasy. Zwraca uwagę, że teraz są tutejsi politycy przeciwni unifikacji, a zapominają, że z chwilą unifikacji waluty, musi jak najrychlej nastąpić unifikacja zupełna. (Brawa).

Wskazuje na Sejmiki powiatowe. Trzeba je rozwiązać, a wprowadzić ludzi z wyboru. (Brawa).

Z referatu swego wysnuł wniosek, że już przy narodzinach Z. W. byliśmy pokrewni P. S. L. i do łączności poczuwaliśmy się, kiedy to prezydenta Witosa w Poznaniu nikt inny nie chciał czy wstydził się witać na dworcu, a chłop polski przyjął go chlebem i solą (Huczne i długie brawa).

P. Jurek odczytuje telegramy z życzeniami, nadesłane zjazdowi, oraz szereg telegramów, które zjazd wysłał do Naczelnika państwa, prezydenta Witosa, ks Prymasa Dalbora i do Sejmu.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się szeroka dyskusja, w której zabierali głos pp.: Matyśkiewicz, Michałkiewicz, Westfalewicz, Dębski, Bojko, Stefaniak i Szłapczyński.

Następnie uchwalono wotum ufności głównemu zarządowi.

P. Nosek z Białcza Nowego wygłosił referat o połączeniu Z. W. z P. S. L. Tak wygłoszony referat mógł być doskonałą nauczką dla niejednego posła z naszej Wielkopolski, bo słyszało się niejednokrotnie, że posłowie nie potrafili tak rzeczowo omówić stronnictw i klubów sejmowych, jak to potrafił zrobić chłop, p. Nosek

Scharakteryzował znakomicie najważniejsze stronnictwa.

Po jego referacie, jak gdyby przewidzieli ludzie — i rozwinęła się szeroka i rzeczowa dyskusja. Ton jeden: Łączyć się, bo w łączności siła!

W dyskusji przemawiali pp.: Ostachowski, Stefaniak, Piątek, Osiecki, Habel, Anger, Westfalewicz, Nabzdyk, Pepliński, Świtała, Biestek, Długi, Osiecki, Dębski i Nosek, który przedłożył rezolucję:

„Zebrani delegaci Z. W. uchwalają przyłączyć się do P. S. L. jako P. S. L. wielkopolska grupa, dawniej Z. W.“

Rezolucję przyjęto bez protestu, jednogłośnie i w tym momencie wyrwała się z piersi setek delegatów pieśń, płynąca ku niebu: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“

Była to chwila pełna majestatu, powagi, łamała się wtedy niewiara oszczerców ludu, zarzucających mu brak patrjotyzmu.

Nastąpiły wybory do wydziału wykonawczego na Wielkopolskę.

Wybrani zostali:

Sobiech Jan z Czarkowa, Mieczysław Piątek z Doruchowa, J. Jurek z Poznania, St. Nabzdyk z Lutogniewa, Jan Balcerzak z Parlinka, St. Dybała z Żernik, Stanisław Kaźmierczak ze Sławoszewa, Andrzej Stefaniak z Lenartowic, Fr. Szłapczyński z Rombina, St. Kaczmarek z Kępy, Józef Balcerek z Osowa Nowego, Tomasz Frąckowiak z Jankowa, Jan Kosik z Świelngowa, Kazimierz Pawlak z Czerlejno, St. Jarzyński z Sieuna, Jan Kaiser z Dobieszowa, Wł. Adamski z Krajkowa.

Do głównego zarządu w Warszawie wybrani zostali: 1) Idzi Matyśkiewicz z Krępy, jako wiceprezes; 2) Nosek Jan z Białcza Nowego jako członek zarządu; 3) prof. Michałkiewicz Mieczysław z Poznania jako sekretarz.

Zebranie delegatów obdarzyło p. Jana Palacza z Kuźnicy Starej za szczególne zasługi, poniesione około Z. W. członkiem honorowym.

Jest to pierwszy członek honorowy, a obdarzony tym tytułem jeden z najpracowitszych naszych członków założycieli „Z. W.". Na tem zamknięto obrady w dniu pierwszym o godzinie 5 i pół.

Wieczorem Wydział wykonawczy i członkowie stronnictwa podejmowali gości w zamkniętem kółku na sali „Wielkopolanki".

Kochanego Bojkę, który opowiadał wiele ucieszných, ale i pouczających historyj, z żalem żegnano, bo z p. Osieckim odjechali o godzinie 10 do Warszawy. Zostali p. Dębski i Ostachowski.

Drugi dzień obrad.

Dnia 22 listopada 1929 r. zebraniu przewodniczy, w zastępstwie p. Palacza, p. Sobiech.

P. Michałkiewicz wygłosił referat o „Organizacji i prasie". Podstawą organizacji jest wieś. W każdej wsi powinna powstać, o ile już nie istnieje, ludowa Rada gminna. Na posiedzeniach, odbywających się co miesiąc, a raczej 2 razy na miesiąc, powinno rozpatrywać się sprawy, dotyczące krzywd, wyrządzonych jednostkom i całym gminom. Wszelkie postulaty należy odsyłać w nagłych wypadkach do Poznania, w pomniejszych do Rady ludowej okręgowej, przy której istnieć powinien sekretarjat. Sekretarjat ten musi dbać o sprawy okręgu.

Prezesi Rad gminnych ludowych wybierają Radę gminną powiatową, a znowu prezesowie rad gminnych powiatowych wybierają Radę ludową okręgową.

Należy w najkrótszym czasie utworzyć taką organizację. Instrukcje i wzory protokułów prześle w najbliższym czasie sekretarz, p. Jurek.

Wobec tego każdy okręg wyborczy musi mieć swego prezesa i radę ludową okręgową, każdy powiat swojego prezesa i Radę ludową powiatową, każda gmina, wieś swego prezesa i Radę ludową gminną.

Na czele organizacji wielkopolskiej stoi wydział wykonawczy w Poznaniu, a na całą Polskę jest Główny zarząd w Warszawie.

Gdy tak wszystko będzie zorganizowane, żadna zła siła nas nie złamie.

Każdy członek stronnictwa powinien abonować gazetę „Włościanin". Ponadto będzie wychodzić gazeta codzienna, ale do tego przyczynić się powinni członkowie. Gdy rozpiszemy akcje na drukarnię, wtedy każdy z nas akcje kupić i w ten sposób możemy lokować bezpiecznie i na procent swoje pieniądze.

P. Sobiech wyjaśnia, że fundusze ludowej Spółki wydawniczej są nienaruszone.

P. Skoracki (Białcz) mówi dobitnie i trzeźwo o akcji politycznej, zaczętej przez Związek producentów i niebezpieczeństwie stąd nam grożącem.

P. Stachowiak wzywa w gorących słowach, aby organizatorom dążyli włościanie z pomocą czynną.

P. Hutek (Września) zwraca uwagę na konieczność wewnętrznej pracy w organizacji, uświadamianie się i kooperatywy.

P. Poprawa mówi o konieczności współpracy nauczycieli z ludem naszym.

P. Dębski wyjaśnia sprawy kordonu. Teraz, gdy P. S. L. i posłowie będą reprezentować i Wielkopolskę, dopóki sami nie będziemy mieli swych posłów, będą starać się o przeprowadzenie postulatów tutejszego ludu.

Ponieważ podnosiły się głosy przeciw kordonowi i ministerstwu b. dzielnicy pruskiej, musi się je znieść (brawa)

P Balcerek mówi o konieczności przeprowadzenia nowych wyborów do sejmików (brawa).

P. Małecki mówi o konieczności współpracy młodszych ze starszymi.

Poseł Ostachowski przedkłada sprawę jedno i dwuizbowości. Zebrani głośno protestują przeciw dwuizbowości (okrzyki: precz ze senatem — niech żyje jednoizbowy Sejm). (Brawa).

P. Ostachowski widzi, że włościanie tutejsi tak czują, jak i on i P. S. L. i mówi następnie o kooperatywach ludowych i konieczności czynnej pracy włościan w sprawach ekonomicznych, utworzeniu swych własnych banków. (Głośne podziękowania).

Poseł Dąbski omawia sprawy polityki wewnętrznej i wyjaśnia, dlaczego na terenie sejmowym P. S. L. głosowało za 8-godzinnym dniem pracy. Pracować może robotnik dobrze 8 godzin, ale musi pracować, jeżeli włościanin pracuje i 16 godzin. Inaczej aniżeli z fabrycznym, ma się sprawa z robotnikiem rolnym. Te sprawy regulują Z. Z. P. Mówi o kont... plebiscytach, pokoju w Rydze, Wilnie, o rządzie koalicyjnym i wycofaniu p. Grabskiego, ministra skarbu, którego narodowi demokraci (związek ludowo narodowy) wycofują i chcą w ten sposób obalić rząd. (Hańba im!) Mówi o nadmiernej ilości urzędników, a ktoś zauważa, że 250 maszynistek pracuje (jeżeli pracuje) w ministerstwie b. dzielnicy pruskiej.

P. Sobiech dziękuje za referat i zamyka okrzykiem na cześć posłów P. S. L. zjazd.

Obrady zakończyły się o godzinie 1 i pół, poczem zebrani udali się na kolej.

Zostało tyle spraw do dyskusji, że i na 3-ci dzień byłoby materjału wiele.

Niestety, trudne warunki nie pozwalają na tylodniowe obrady. Resztę wyczerpie się na zebraniach powiatowych, gdzie nasi ludzie wyjadą w towarzystwie posłów.

Przebyliśmy piękne dni. Wy — bracia kochani — rozniećcie po Wielkopolsce dobre słowo i niech Wam w tem pomaga Bóg.

Szczęść Boże!

Zlękli się.

Poznań, 22 listopada 1920.

Wspaniały zjazd ludowców, odbyty w ubiegłą niedzielę w Poznaniu, i dokonany na nim imponujący akt zjednoczenia ludu wielkopolskiego z Polskiem Stronnictwem Ludowem, zachwiał gruntownie twierdzą wielkopolskiego wstecznictwa. Organy wsteczników tutejszych rzuciły się na ludowców, rzuciły się zwłaszcza na prof. Michałkiewicza, który ruch ludowy w Wielkopolsce zorganizował i do połączenia go z ruchem ludowym w innych dzielnicach doprowadził. Zawyli więc reakcjoniści i w przystępie wściekłości wyznali nawet otwarcie, że na zjeździe w ubiegłą niedzielę p. Michałkiewicz „odniósł sukces zupełny", jak pisze „Orędownik". którego artykuł p. t.: „Jak Witosowcy zapuszczają u nas zagony" przedrukował skwapliwie tutejszy organ narodowej demokracji, „Kurjer Poznański" i inne, na usługach endecji stojące pisemka. W artykule tym „Orędownika" zapalczywi obrońcy starego porządku, do niedawna przekonani o tem, że Wielkopolska pozostanie ostoją wszelkiego obskurantyzmu i wstecznictwa, nie cofnęli się nawet przed świadomem kłamstwem, byle tylko ruch ludowy, byle tylko Polskie Stronnictwo Ludowe obrzucić stekiem oszczerstw. „Orędownik" więc pisze, że „Witosowcy reprezentują najciemniejszą część małorolnego i bezrolnego ludu w Galicji"; pisze dalej, że „z pośród posłów Witosowych w Sejmie większość czytać i pisać nie umie" i t. p. brednie. Najlepszy to dowód, jak wielkiem było zwycięstwo naszej idei w masach ludowych Wielkopolski, jak połączenie się naszej organizacji z potężnem P. S. L. zabolało wsteczników.

Wściekłości tej nie można się wcale dziwić. Reakcja tutejsza była przekonana, że uda jej się odgrodzić Wielkopolskę od innych naszych dzielnic chińskim murem, że magnaci tutejsi, a mamy ich tu sporą liczbę, będą dalej stanowili uprzywilejowaną warstwę, że będą dalej komenderować masami chłopskiemi, będą dalej trzymać chłopów w pętach niewoli i odsuwać ich od udziału w życiu politycznem. Jeden z hrabiów tutejszych niedawno temu mówił na publicznem zebraniu, że on i jego stronnicy „nie znają wcale uchwalonej przez Sejm ustawy o wykonaniu reformy rolnej". W każdej dzielnicy Polski, prócz Wielkopolski, byliby zebrani wyrzucili niewątpliwie takiego warchoła za drzwi; w Poznaniu wysłuchano go spokojnie, bo żywioły, które tu prowadziły dotąd politykę, nie mogą jeszcze dojść we własnem sumieniu do tego przeświadczenia, że rządy uprzywilejowane już się naprawdę skończyły, że lud sięgnął po władzę, sięgnął po ziemię i że to się żadną miarą odwrócić już nie da.

Wstecznicy tutejsi nie dają jeszcze za wygraną. Połączenie się ludu wielkopolskiego z P. S. L. wyprowadziło ich z równowagi, ale z drugiej strony spotęgowało ich energję w kierunku zrobienia z Wielkopolski folwarku, w którym lud miałby być dalej parobkiem. Wykupili cały szereg drukarń, wykupili szereg pism po całem Księstwie, nie żałują pieniędzy i zamierzają, jak widać z artykułów, choćby takich, jak wspomniany artykuł w „Orędowniku", podjąć z nami walkę na noże.

Tej walki nie boimy się tu wcale. Lud tutejszy, nawiązawszy ściślejszy kontakt z ludem innych dzielnic, poznawszy dokładnie program, cele i działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego, nie da się już złapać na frazesy o zgodzie stanów, o idylicznym, patryarchalnym stosunku dworu do wsi, bo lud tutejszy przejrzał już naprawdę, zrozumiał swoją rolę, czuje swoją siłę i coraz skwapliwiej garnie się pod sztandar P. S. L. Walka na noże, jaką reakcja z nami teraz zaczyna, wyjdzie naszemu stronnictwu tylko na dobre. W walce pogłębiają się charaktery, w walce politycznej wzmagają się siły tych, którzy dotychczas byli pozbawieni praw, a teraz po nie wyciągają rękę. Dobrze to będzie dla naszego ruchu, bo on w ogniu walki zahartuje się i — nie wątpię — spotężnieje.

Dlatego też, Bracia Ludowcy z innych dzielnic, nie lękajcie się o nas! My sobie tu z podnoszącą znowu łeb reakcją damy radę. Pójdziemy z naszym sztandarem coraz głębiej na wieś, pójdziemy i zwyciężymy, bo przy nas jest prawo i sprawiedliwość. Pójdziemy zaś z tem większą wiarą naprzód, że dziś nie jesteśmy sami. Dziś stoicie przy nas Wy, Bracia z Kongresówki, ze Śląska, z Małopolski i z Rusi Czerwonej. Dziś stanowimy potęgę, która w naszej dzielnicy, w Wielkopolsce, ma przed sobą szczytne i godne wielkiej walki zadanie: wytępienia resztek wstecznictwa w Rzeczypospolitej.

J. Jurek.

Reakcja wielkopolska przygotowuje się do walki z ludowcami.

Kościan, 28 listopada.

Kochani Bracia! Połączyliśmy się z Wami niedawno, bo dopiero tydzień temu, a dziś już mogę Wam donieść, że połączenie się nasze podziałało na tutejszych wsteczników, jak czerwona chusta na byka. Rozmaici obszarnicy, którzyby chcieli dalej być w Wielkopolsce jedynie „narodem", zaczęli zbierać fundusz na utworzenie nowej organizacji politycznej chłopskiej, któraby się przeciwstawiła naszemu stronnictwu. Dla zbałamucenia ludzi, dla zamydlenia mu oczu, tworzą stronnictwo, które się nazywa „chrześcijańsko-narodowe stronnictwo rolnicze". W samym tytule twórcy tego stronnictwa chcieli umieścić wędkę na chłopów. Cóż może bowiem być lepszego, jak stronnictwo, które jest chrześcijańskie, narodowe i rolnicze? Któryż chłop-by na to nie poszedł? Przecie każdy chłop jest dobrym Polakiem, dobrym chrześcijaninem, no i każdy jest z urodzenia rolnikiem. Jakie są właściwe cele tego powstającego, nowego stronnictwa, mającego podkopać ludowców w Wielkopolsce, to widać najlepiej z odezwy, jaką zarząd tego stronnictwa rozesłał w ostatnich dniach do wybitniejszych ziemian w Wielkopolsce. W odezwie tej, wzywającej oczywiście do składania pieniędzy na cele stronnictwa powiedziano między innemi:

„Zadaniem stronnictwa będzie, pomiędzy innemi, przez wybór odpowiednich posłów do Sejmu, bronić zagrożonego i nieuwzględnionego dotąd rolnictwa naszego, tej najważniejszej gałęzi produkcji krajowej".

Nic jaśniejszego ponad to krótkie streszczenie programu. O co chodzi? Chodzi o to, by do Sejmu nie wszedł żaden chłop, żeby nie dopuścić do udziału w życiu politycznem przedstawicieli ludu, żeby móc jeszcze przekreślić albo wypaczyć reformę rolną, której tutejsze „królewięta" nie uznają. Na te frazesy o potrzebie

łączności rolników ludu wielkopolskiego już dzisiaj panowie szlachta nie wezmą. My tu jesteśmy naprawdę rolnikami. Rozumiemy potrzebę rolnictwa doskonale, ale wiemy też dobrze, że Bracia Ludowcy z innych dzielnic są także rolnikami, że Polskie Stronnictwo Ludowe jest stronnictwem nawskroś rolniczem i dlatego nie potrzebujemy już opiekunów magnackich.

Aby zaś Bracia w Wielkopolsce wiedzieli, kto to nam się teraz narzuca na opiekunów, kto tworzy to nowe stronnictwo, to podajemy poniżej wykaz założycieli tej nowej partji, oraz wykaz kwot, który każdy z nich złożył jednorazowo na propagandę między chłopami. Założycielami tymi są: hr. Stanisław Żółtowski z Wargowa złożył 10.000 Mk, dr Skarżyński z Łg wa 15.000 Mk, p. Lipski z Lewkowa 20.000 Mk, p. Dunin z Granówka 10.000 Mk, hr. J. Czarnecki z Dobrzycy 10 000 Mk, K. Unrug z Cerekwicy 15.000 Mk, M. Chłapowski 25.000 Mk, T. Jackowski z Wronczyna 30 000 Mk, A. hr. Bniński z Gułtowa 35.000 Mk, L. hr. Żółtowski z Niechanowa 50.000 Mk, J. Chrzanowski ze Stanisławowa 15.000 Mk, p. Szulczawski ze Strzelewa 20 000 Mk, p. Chłapowski ze Sobiejuchów 50.000 Mk, dr Szołdrzyński z Bolechowa 20.000 Mk, p. Zychliński z Gorazdowa 20.000 Mk, kilku innych po kilka tysięcy marek. Ponadto wszyscy ci panowie zobowiązali się wpłacać rocznie na cele stronnictwa po dwa do pięciu tysięcy marek. Pieniądze na ten cel przesyłali wszyscy ci panowie do Banku ziemian w Poznaniu na konto p. Leona hr. Żółtowskiego z Niechanowa z dopiskiem: „Na wiadomy cel". Biuro tego nowego stronnictwa „chłopskiego" mieści się w Poznaniu, przy Alei Marcinkowskiego.

Tak się u nas reakcja szykuje do walki z ludowcami. Pamiętajcie o tem, Bracia Wielkopolanie, i pędźcie precz od siebie agitatorów, którzy Was będą chcieli wciągać do tego „stronnictwa". Dość już opiekunów!

J. P.

Podróż prezydenta ministrów Witosa na Wołyń

(Dokończenie).

Równe — to zgoła inny typ miasta, niż Łuck. Ludność prawie wyłącznie żydowska, ale ruch handlowy duży. Zebrane przed gmachem starostwa tłumy, powitały ministrów entuzjastycznymi okrzykami. W gmachu starostwa zebrały się delegacje z powiatu i z dalszej okolicy. Imieniem miasta powitał ministrów burmistrz, dr Baliński, imieniem duchowieństwa katolickiego ks. kan. Kuźmiński, imieniem straży kresowej instruktor p. Kubicki, imieniem Naczelnej Rady ludowej p. Jerzy Jarzębski, imieniem miasta Zdołbunowa p. Józef Wojciechowski, imieniem magistratu miasta Ludwipola p Bolesław Grabowski, imieniem miasta Klewania p. M. Krywala, imieniem ludności powiatu, pp. Kimoszczuk, Bagiński i Gromadczenko, wreszcie delegacja z powiatu Dubno. Wszyscy mówcy podnosili, iż uważają przybycie premjera za pasowanie ludności tej ziemi na obywateli Polski. Po powitaniach ministrowie przyjęli cały szereg delegacyj, które wręczyły różne postulaty. Na ogół postulaty te streszczają się w żądaniu: rządów silnej ręki, zaprowadzenia porządku i ładu, otwarcia szkół, zniesienia uciążliwości komunikacyjnych.

Imieniem żydów przemówił do premjera rabin Gruenfeld, który podkreślił radość ludności żydowskiej z przybycia kierownika polskiego rządu. Delegat ludności żydowskiej miasta Klewania, p. Preseisen, złożył prezydentowi hołd i prosił o otwarcie szkoły średniej w Klewaniu, o zniesienie przepustek oraz o dostarczenie ludności drzewa opałowego z lasów państwowych, po cenach możliwych.

Imieniem ludności rosyjskiej powiatu rówieńskiego przemówił duchowny prawosławny, M. Rogolski, witając prezydenta, jako przedstawiciela rządu i zapewniając o lojalnych uczuciach ludności rosyjskiej tej ziemi. We wręczonym prezydentowi memorjale prosił, by rząd polski przyjął do służby b. urzędników rosyjskich, którzy wiernie stoją przy państwie polskiem, i chcą mu oddać na usługi swoje długoletnie doświadczenie i znajomość miejscowych warunków. Prosił też o finansowe poparcie dobroczynnych instytucyj rosyjskich.

Obaj ministrowie wysłuchali postulatów i przyrzekli je w miarę możności spełnić.

W powiecie równieńskim, w Żytynie, znajduje się wielka cukrownia, jedyna w Polsce, wyrabiająca cukier nie z buraków, ale z odpadków, czyli tak zwanej melasy. U nas melasę daje się do przerabiania na wódkę, mimo, że melasa zawiera 50 procent cukru. W Niemczech istnieje sześć cukrowni, odcukrzających melasę, w Polsce jest tylko ta jedna. Dyrekcja tej cukrowni zwróciła się do premjera z prośbą, by rząd melasę z cukrowni przydzielał do odcukrzania tej fabryce w Żytynie, a nie dawał jej do gorzelni. Premjer przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenie.

Wspaniale odbyło się przyjęcie ministrów we **Włodzimierzu Wołyńskim**. Ministrowie przybyli tam w sobotę, o godzinie 8 rano. Dworzec był bogato udekorowany. Przed dworcem czekała banderja na ślicznych koniach. Banderja otoczyła powozy, któremi jechali ministrowie. U wejścia do miasta ustawioną była brama trjumfalna, a obok niej tłumy ludu. Miasto całe odświętnie przybrane. U bramy trjumfalnej powitali prezydenta przedstawiciele Rady ludowej, miasta, duchowieństwa katolickiego, prawosławnego, grecko-katolickiego i żydowskiego. Muzyka zagrała hymn narodowy. Entuzjazm ogarnął tłumy. **Ludzie rzucili się, wyprzęgli konie od powozu, którym jechali ministrowie i pociągnęli powóz wśród szpaleru straży obywatelskiej w otoczeniu banderji przy dźwiękach pieśni narodowych pod gmach starostwa.** W starostwie w wielkiej sali, wypełnionej po brzegi ludnością, zabrał głos prezydent ministrów i dziękując za powitanie, podniósł, że Polska nie deklamuje o wolności i demokracji, ale jest państwem, w którem jest istotna wolność i prawdziwa demokracja. Zakończył wyrażeniem nadziei, że wspólna praca zgotuje wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej niezadługo piękną przyszłość. Przemówił również minister Skulski.

Następnie odbyły się audyencje. Imieniem ludności ukraińskiej powitał premjera duchowny prawosławny, protojerej Gieresztański, który zapewnił premjera, że ludność ruska nie zapomni o jej uwolnieniu.

Po audjencjach udali się ministrowie do koszar, gdzie premjer przemówił do żołnierzy. Obaj ministrowie wyrazili podziękowanie rotmistrzowi Jaworskiemu, za energiczne zajęcie się administracją powiatu, zanim nadeszły władze cywilne.

Miasto Włodzimierz Wołyński spalone zostało

jeszcze w roku 1915 przez cofających się Rosjan, a potem ni mal nieustannie znajdowało się w strefie frontu. Zniszczenie jest też ogromne, nędza wielka. Brak nafty i soli. Funt nafty kosztuje 20 rubli; za funt soli można dostać 16 kilo zboża. Ludność pragnie, tak, jak i gdzieindziej, zaprowadzenia silnej i sprężystej administracji, otwarcia szkół oraz dostarczenia nafty i soli.

Tego samego dnia po południu przybyli ministrowie do Kowla. Dworzec, wypełniony publicznością, udekorowany był zielenią i chorągwiami. Gdy ministrowie wysiedli, orkiestra odegrała hymn narodowy. Po powitaniu przez władze, udali się ministrowie wśród gorących okrzyków na ich cześć do starostwa. Tam obaj ministrowie przez cztery godziny przyjmowali deputacje, wysłuchiwali życzeń i postulatów ludności.

Wieczorem odbył się u starosty, p. Karola Wielhorskiego, obiad przy udziale przedstawicieli wszystkich stanów. Odpowiadając na szereg przemówień, zabrał głos prezydent ministrów, Witos, i wskazawszy na czekające mieszkańców tej ziemi zadania, powiedział między innemi: „Nie po to Polska przygarnęła Wołyń, aby tu przyjść z krwawą ręką despoty, albo szafować obietnicami. Przygarnęła swoją dzielnicę, aby wespół z nią pracować nad przyszłością państwa, ugruntowanego na wolności i demokracji. Widzieliście wolność bolszewicką i przekonaliście się, że bolszewicy zdeptali idee, jakie głosili. Oni wnieśli do was nie wolność, ale despotyzm wolności. Przyszłość będzie taka, jaką sobie sami wykujemy. Żyjemy w jednem państwie. Rość ono będzie naszą wspólną pracą. Do tej pracy was wszystkich wzywam".

Bardzo charakterystyczne były przemówienia ukraińskie. Imieniem chłopów ruskich na Wołyniu przemówił p. Kot, który choć w siermiędze i gospodarzy na paru morgach, jest jednak skończonym technikiem. Powiedział mniej więcej te słowa: „Historja Polski, to historja Ukrainy. Oba narody, polski i ruski, zjednoczone ugodą, a nie podbite siłą, idą w przyszłość w jednej myśli: pracy dla dobra całej Rzeczypospolitej. Na Wołyniu niema nienawiści narodowej. Nie chcemy, by ją tu wnosił ktoś obcy. Polska nam dziś macierzą najdroższą".

Drugi Ukrainiec, p. Chaimskij, nauczyciel ludowy, dał w swojem przemówieniu wyraz radości, że po stu latach jednoczy się znów ludność Wołynia z Polską, i że Polska przyjmuje ją otwartemi ramionami.

Przed wyjazdem odwiedzili ministrowie żołnierzy 28 pułku, którzy urządzili wieczornicę. Prezydent ministrów **rozmawiał z całym szeregiem żołnierzy, zaznajamiając ich z projektami rządu co do parcelacji ziem wschodnich pomiędzy żołnierzy, którzy się w obronie Ojczyzny szczególnie odznaczyli.**

Wieczorem odjechali ministrowie do Lublina, gdzie w niedzielę odbyli dłuższą konferencję z wojewodą lubelskim, p. Moskalewskim, z którym omówili szczegółowo najważniejsze kwestje aprowizacyjne i administracyjne.

Podróż obu ministrów po Wołyniu była potrzebną i pożyteczną. Ministrowie zetknęli się z ludnością tej dzielnicy, wysłuchali ich życzeń, zetknęli się z przedstawicielami wszystkich warstw i narodowości, których na Wołyniu jest 5, i mogli wysnuć właściwe wnioski co do stosunków w tej dzielnicy, oraz potrzeb jej mieszkańców. Stwierdzili, że wszystkie narodowości na Wołyniu stoją wiernie przy Rzeczypospolitej, że odrzucają od siebie wszelkie separatystyczne tendencje. Ludność, bez względu na narodowości, pragnie przedewszystkiem jak najszybszego zaprowadzenia silnej administracji, bo nieporządek, bo rządy bolszewickie dokuczyły już każdemu mieszkańcowi tej ziemi. Nienawidzi bolszewizmu i garnie się z całem zaufaniem do Polski, która jest dla niej symbolem ładu. Domaga się dalej szkoły, polskiej szkoły, rzetelnej krzewicielki kultury. Domaga się wreszcie odbudowy kraju, tak bogatego przed wojną

Sejmowe prace posła Kędziora.

Poseł **Kędzior** przygotował w czasie swego urzędowania, jako minister robót publicznych, trzy projekty **ustaw jednolitych dla całego obszaru Rzeczypospolitej Polskiej**, mianowicie: **drogowej, wodnej i meljoracyjnej**, które stanowić będą podstawę dla całej działalności ministerstwa robót publicznych.

Ponieważ tego rodzaju przedłożenia sejmowe przy znanym biurokratyzmie warszawskim muszą przejść cały alembik konferencyj międzyministerjalnych i po uzyskaniu aprobaty sekcji legislatywnej wchodzą dopiero na Radę ministrów, co nieraz trwa całemi miesiącami — zatem dla przyspieszenia sprawy Klub P. S. L. przedłożył te ustawy Sejmowi jako wnioski poselskie w lipcu 1920 r.

Ustawę drogową załatwiła już komisja sejmowa robót publicznych na podstawie referatu posła Kędziora — zasady **ustawy wodnej** uchwaliła komisja wodna, zgodnie z wnioskami posła Kędziora, na posiedzeniu z dnia 23 listopada r. b., ustawę zaś o **popieraniu przedsiębiorstw meljoracyjnych** załatwić ma komisja rolna, która referat poruczyła również posłowi Kędziorowi, jako wnioskodawcy.

Po uchwaleniu przez Sejm tych ustaw podamy ich streszczenie w gazecie. Ustawa drogowa ma wejść na porządek dzienny we wtorek 30 listopada r. b.

Interpelacja

posła Fluty i kol., klubu P. S. L. do p. ministra spraw wojskowych **w sprawie nałożonego kontyngentu paszy na Małopolskę.**

Dowództwo okręgu generalnego Kraków zarządziło obecnie rekwizycję siana i słomy w zachodniej Małopolsce. Ze wszystkich stron nadchodzą do posłów, jakoteż i Towarzystw rolniczych skargi i przedstawienia niemożliwości wykonania tej rekwizycji. W tym roku panuje w zachodniej Małopolsce brak paszy.

Naturalne łąki tutejsze nie odznaczają się obfitością trawy, nie zezwalają na to warunki gleby. Leżą one nad rzekami i w małych zagłębieniach gruntu. Przytem łąki nadrzeczne wystawione są na często powodzie.

W powiatach górskich łąk wogóle niema. Hale są tylko pastwiskami, dającemi bardzo mało siana.

W zachodniej Małopolsce rozwiniętą jest uprawa koniczyny, ale z powodu braku sztucznych nawozów i złego nasienia i ta nie dopisała. Zachodnia Małopolska walczy więc stale z brakiem paszy.

Małopolska zachodnia jest to ostatni zakątek Polski, w którym hodowla bydła i koni jako tako ostała się przed

wojskiem i zniszczeniem. Zniszczenie tej hodowli dziś po wojnie, w chwili zawierania pokoju, gdy przystępujemy do odbudowania rolnictwa w Państwie, chyba nie leży w niczyim interesie i powinno być najsurowiej zakazanem.

Z powodu inwazji bolszewickiej poważne ilości inwentarzy żywych przepędzono tu ze wschodniej Małopolski. Inwentarze te żywiono tutaj kilka miesięcy, i żywi się je jeszcze dotychczas z powodu zatrzymania reewakuacji z racji księgosuszu. Pewne nadwyżki paszy w ten sposób zostały już zużyte.

Rekwizycja zagraża dzisiaj już nietylko egzystencji hodowli w zachodniej, ale i w całej Małopolsce.

Dowództwo okręgu generalnego Kraków **przeprowadziło rozdział kontyngentu rekwirowanego zupełnie dowolnie. Organizacje rolnicze nie były powiadomione o niezem, ani do wypowiedzenia zdania wezwane.** Postawiono je odrazu wobec faktu dokonanego. Na jakich danych opierało się D. O. G. jest nam zupełnie niewiadomo. Rozdział ten jednak wypadł w ten sposób, iż n. p. powiat krakowski i podgórski obarczono dostawę, mimo, że one dostarczają paszy dla kilku tysięcy bydła i koni w Krakowie, które w razie rekwizycji paszy nie otrzymają. Nałożono też na powiat żywiecki 170 wagonów siana; trzeba dodać, iż powiat ten łąk prawie nie posiada. Takie postępowanie wojska odbija się przedewszystkiem fatalnie na usposobieniu ludności i stosunku jej do państwa. Ostatnia przymusowa danina butów, odzieży i t. d. zrobiła wiele złego. Obecnie rekwizycja paszy dolewa oliwy do ognia, wobec czego podpisani, jako też i organizacje rolnicze oświadczają, że nie będą w stanie opanować wzburzenia umysłów.

Uważamy, że dopóki nie okazało się, że wojsko w drodze dobrowolnego zakupna z wolnej ręki nie może pokryć swego zapotrzebowania, dopóty wszelkie kroki przymusowe są nietylko nie potrzebne, ale i nie wskazane. Lecz nic nam nie wiadomo o tem, by rozpisywano przetargi na dostawę paszy. Wiadomo nam tylko, że w niektórych urzędach gospodarczych otrzymała armja oferty dobrowolne na dostawę paszy, lecz, że z nich nie skorzystała, wolęc nakazać rekwizycje.

Wobec tego niżej podpisani zapytują: czy p. ministrowi wiadomem jest zarządzenie D. O G. w Krakowie? Czy p. minister nie byłby skłonny natychmiast zakazać rekwizycji, a wydać zarządzenie zakupu z wolnej ręki w całej Małopolsce?

Warszawa, dnia 19 listopada 1920 r.

Interpelant *Pluta i koledzy.*

Wniosek nagły

posłów Narcyza Potoczka, Tomasza Eyły, Bednarczyka i tow. P. S. L. w sprawie rozszerzenia zwolnień od służby wojskowej na kierowników gospodarstw rolnych, przekraczających 17 mórg ziemi.

Rozporządzeniem ministerstwa spraw wojskowych, jakie dotychczas wydano, mają być zwolnieni od służby wojskowej żywiciele tych rodzin, których gospodarstwa nie przewyższają 17 morgów.

Jest to zatem rozporządzenie wielce niezrozumiałe w sprawie rolnictwa i utrzymania podstawy państwowej, jaką jest rolnictwo, gdyż rolnik, posiadający powyżej 17 morgów ziemi, nie może korzystać z ulgi, wobec czego gospodarstwa takie, nie mogąc utrzymać sił fachowych, których nie potrafi zastąpić zwykły najemnik, zupełnie upadają, na czem cierpi w pierwszej linji rodzina powołanego, w drugiej państwo.

Przeto podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa rząd, aby w najkrótszym czasie wydał rozporządzenie zwalniania od służby wojskowej kierowników gospodarstw bez względu na ich obszar, a następnie przedłożył Sejmowi projekt ustawy, w której ustaloneby były takie uwolnienia.

Ważne dla myśliwych.

Ministerstwo spraw wojskowych zawiadomiło namiestnictwo, iż nie może obecnie wydawać z zapasów wojskowych prochu wszystkim przedsiębiorstwom prywatnym w żądanych przez nie ilościach. Jednak obiecuje ministerstwo w miarę możności uwzględniać zapotrzebowanie prochu do celów myśliwskich, zastrzegając sobie prawo decyzji w każdym poszczególnym wypadku.

W tym celu należy wnosić podania o przydział prochu myśliwskiego do ministerstwa spraw wojskowych, dep. V. uzbrojenia, przez starostwo, które je prześle z właściwym umotywowanym wnioskiem za pośrednictwem D. O. G. do ministerstwa. *F. P.*

Co będzie z szynkami?

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1920 r. Nr 37 zawiera dwa ważne ograniczenia w sprawie drobnej sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych. Po pierwsze, ogranicza liczbę miejsc sprzedaży napojów alkoholowych w każdej gminie do jednego na 2.500 mieszkańców, przyczem najwyżej połowa miejsc sprzedaży może być przeznaczona do wyszynku, to znaczy, że n. p. w miejscowości, liczącej 5.000 mieszkańców, będą dwa miejsca sprzedaży, lecz w tem tylko jeden wyszynk, zaś drugie — drobna sprzedaż. Ograniczenie to wchodzi w życie nieodwołalnie z dniem 1 stycznia 1921 r. Po drugie, przewiduje ustawa, że gminy będą władne na podstawie powszechnego głosowania zarządzić całkowity zakaz na swem terytorjum sprzedawania i podawania alkoholu.

Pierwsze postanowienie ustawy już wchodzi w życie. Na podstawie ustawy i rozporządzenia wykonawczego z dnia 16 września 1920 r. Nr 93 zarządziło namiestnictwo powołanie po powiatach do życia **komisyj do walki z alkoholizmem**, w skład których wejdą: starosta, jako przewodniczący, fizyk powiatowy, przedstawiciel ministerstwa skarbu, dwóch przedstawicieli Rady powiatowej oraz dwóch przedstawicieli zrzeszeń społecznych (Kółka rolnicze, Tow. Szkoły Lud.) jako członkowie. Komisje do walki z alkoholizmem mają rozpocząć zaraz swe czynności, do których będzie należeć: a) określenie liczby i rozmieszczenia miejsc sprzedaży detalicznej oraz wyszynku napojów alkoholowych; b) opiniowanie w sprawie kar administracyjnych, c) wyznaczanie delegatów do kontroli wykonywania przepisów ustawy oraz rozporządzeń na jej podstawie wydanych.

Trudniej idzie z drugiem postanowieniem ustawy. Tu jeszcze gminy czekają niecierpliwie na wydanie szczegółowych zarządzeń co do głosowania za zupełnym

zakazem sprzedawania alkoholu, a takich gmin jest ogromna większość. *Fr. P.*

Po przesileniu gabinetowem.

Narodowa demokracja, usuwając z gabinetu p. Grabskiego, nieszczęśliwego ministra skarbu, miała zamiar podminować cały rząd i w chwili, dla państwa tak poważnej, kiedy się toczą układy o pokój w Rydze, kiedy nierozwikłaną jest sprawa Wilna, kiedy stoimy przed plebiscytem na Górnym Śląsku, kiedy trudności wewnętrzne aprowizacyjne nie słabną, wywołać przesilenie rządowe i popróbować znowu walki o władzę. Dotychczasowe przesilenia gabinetowe w Polsce odznaczały się tem, że trwały po kilka tygodni. Niepodobna wyobrazić sobie większej dla państwa klęski, jak długie przesilenie w chwili tak poważnej.

Prezydent ministrów Witos, czując pełną odpowiedzialność za losy państwa, postanowił do takiego przesilenia długotrwałego nie dopuścić. Zabrał się do pracy w sposób zręczny i bardzo stanowczy. Zaprosił do siebie przedstawicieli wszystkich klubów, mających swoje przedstawicielstwo w gabinecie — z wyjątkiem oczywiście narodowej demokracji, która się sama od rządu usunęła — i oświadczył im wprost, że ministrowie, z którymi poprzód odbył konferencję, przedstawiciele stronnictw, oddali mu swoje teki do dyspozycji. Przedstawił trudności, w jakich się państwo znajduje, przedłożył w ogólnych zarysach program rządu i zażądał jasnej i stanowczej odpowiedzi, czy kluby mają do tego rządu zaufanie i czy go bez zastrzeżeń będą popierać, czy nie. Odpowiedź miała nastąpić w ciągu 24 godzin. I nastąpiła. Wszystkie stronnictwa oświadczyły zgodnie, że mają do rządu pełne zaufanie i bez zastrzeżeń będą go popierać.

Wobec tego prezydent ministrów podjął układy w sprawie obsadzenia teki ministra skarbu i teki handlu — albowiem ustąpił również minister Chrzanowski, wycofany przez grupę mieszczańską p. Rosseta. Tekę zgodził się przyjąć p. Jan Steczkowski, dotychczasowy dyrektor Krajowej Kasy Pożyczkowej; na ministra handlu zaproponowała grupa mieszczańska wybitnego przemysłowca z Królestwa, p. Przanowskiego. Ponieważ wszystkie stronnictwa zgodziły się na tych kandydatów, zarówno p. Steczkowski, jak p. Przanowski mianowani zostali ministrami.

W ten sposób chwilowe przesilenie w gabinecie zakończyło się bardzo szybko, a zakończyło się klęską narodowej demokracji, która jednak spostrzegła się odrazu i zaczęła czynić zabiegi, aby jej nie odsuwano od rządów. Zabiegi te pozostały bez skutku, ale narodowa demokracja zamanifestowała uroczyście, że ma do rządu pełne zaufanie i że go będzie popierać.

W ten sposób gabinet Witosa, dotąd silny, stał się jeszcze silniejszym, bo opiera się na zaufaniu całego Sejmu i narodu.

Przegląd polityczny.

Uwaga nasza cała zwrócona jest w stronę Górnego Śląska i plebiscytu, który ma się tam w styczniu odbyć. Górny Śląsk, w większości polski, należy się nam słusznie wraz ze wszystkiemi skarbami, które zawiera; Niemcy nie chcą go puścić i wpadli na plan sfałszowania woli ludności. Podobno w Niemczech przebywa 300 tysięcy Niemców, którzy się mieli na Śląsku urodzić; Anglja zgodziła się, żeby ci Niemcy głosowali za przynależnością Śląska — naturalnie na naszą niekorzyść — by im zaś to ułatwić, mają oni głosować nie na miejscu, lecz w Niemczech. Każdy może sobie wyobrazić, jak takie głosowanie będzie wyglądać; Niemcy wpiszą sobie na listy głosujących wszystkich, czy się na Śląsku urodzili, czy nie, zmarłych i żyjących, a może i takich, co się mają urodzić dopiero. Wszystko w takich warunkach możliwe. My, Polacy, ufni w swe prawo, mówimy w myśl naszej pieśni: „Nie damy ziemi!".

Zbliża się też czas głosowania na ziemi wileńskiej, choć czas i sposób jeszcze nie wiadomy.

W Rosji po Wranglu przyszedł koniec na Petlurę i Bałachowicza. Petlura zupełnie rozbity cofnął się w granice Polski, gdzie go w myśl traktatu pokojowego rozbrojono wraz z 20 tysięczną armją. Petlurę samego osadzono pod dozorem w Tarnowie. Bałachowicz pogromiony, ucieka w stronę Wilna. Widać, że jedyna Polska zdoła się bolszewikom oprzeć.

W Czechach coraz większy spór narodowości; bolszewizm też podgryza ich podstawy bytu. Słowaczyzna idzie już cała przeciwko nim. Słowacy coraz częściej zwracają się w stronę Polski.

W Szwajcarji obradowała Liga Narodów. Coraz dobitniej pokazuje się, iż wszelkie sprawy załatwia ona z punktu widzenia i interesu wielkich mocarstw. Spodziewać się już teraz można, iż nie rokuje wskutek tego widoków na długotrwały żywot w obecnej formie

Wielki zjazd ludowców Księstwa Cieszyńskiego.

W niedzielę dnia 27 listopada odbył się w Cieszynie w Domu narodowym wielki zjazd ludowców Śląska Cieszyńskiego. W zjeździe wzięło udział 297 delegatów organizacji P. S. L. Przewodniczył obradom jeden z najwybitniejszych włościan śląskich, p. Kołaczek, obywatel, który wsławił się w całej Polsce tem, że na pożyczkę polską dał miljon marek. Poseł śląski, p. Paweł Bobek, przedstawił zebranym przybyłych na zjazd z Warszawy reprezentantów Klubu posłów P. S. L., a mianowicie: prezesa klubu posłów P. S. L. Jana Dębskiego, oraz posłów Wasilewskiego, Płochę i Kielaka. Zebrani powitali ich oklaskami. Imieniem klubu posłów P. S. L. w Sejmie powitał zebranych poseł Dębski, imieniem oddziału organizacyjnego P. S. L. w Krakowie powitał zjazd przewodniczący tego oddziału p. Ludwik Rączkowski. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności P. S. L. na Śląsku złożył sekretarz tamtejszej organizacji, p. Lazarczyk. Referat polityczny wygłosił poseł Paweł Bobek. Po doskonałym referacie ekonomicznym wy-

wiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos liczni mówcy. Zebrani wśród entuzjazmu uchwalili wysłać telegram hołdowniczy do prezydenta ministrów, Witosa, który na zjazd nadesłał dłuższy telegram, podkreślając w nim, że ludność polska odczuwa wyrok koalicji w sprawie Śląska cieszyńskiego, jako ciężką krzywdę.

Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze, szczegółowe sprawozdanie z tego, naprawdę wspaniałego zjazdu, zamieścimy w numerze następnym.

Bezczelna potwarz.

W sobotę ubiegłą przyniósł warszawski dziennik „Naród“, notatkę, w której doniósł, że jeden z posłów P. S. L. p. R. „wyrobił pozwolenie na wywóz 1000 wagonów nafty agentowi naftowemu, p. Dobrzynieckiemu“, oraz, że „wartość tej nafty przewyższa 50 miljonów marek, przyczem czysty zysk dla spółki, która się zajmuje wywozem, miał wynieść kilkanaście miljonów marek“. „Naród“ zamieścił od siebie pytanie: „na jakiej podstawie i na jakiej zasadzie ministerstwo skarbu pozwala, by istotne źródło dochodu oddawano w ręce spekulacji i paskarstwa, oraz wyraził nadzieję, że prezydjum Rady ministrów i ministerstwo skarbu zechcą tę tajemnicę wyjaśnić“.

Nie wątpimy, że ministerstwo skarbu pospieszyło już ze sprostowaniem, bo wiemy, że prezydjum Rady ministrów zarządziło natychmiast zbadanie sprawy i wyjaśnienia jej przed forum publicznem. Być może, że w chwili, gdy te słowa piszemy, „Naród“ odwołał już oszczerstwo, rzucone na jednego z posłów P. S. L., którego nazwiska jednak nie wymienił wyraźnie, bojąc się widocznie skargi sądowej, tembardziej, że w Kongresówce redaktorzy odpowiadają nie przed sądem przysięgłych, ale przed zwyczajnym trybunałem karnym.

Krakowski „Illustrowany Kurjer Codzienny“ pismo brukowe, żyjące, jak wiadomo, z senzacji i dla senzacji, lubujące się w szkalowaniu ludzi, w ostatnich zaś czasach w szkalowaniu Polskiego Stronnictwa Ludowego, nie tylko przedrukował ową notatkę „Narodu“, ale w numerze 329-tym zamieścił moralizatorski artykuł, w którym zrobił z tej notatki skandal sejmowy i wsiadł na owego posła z P. S. L. po swojemu, obrzucając go stekiem najordynarniejszych obelg, jednakże znowu z ostrożnością przed odpowiedzialnością sądową nie wymienił nazwiska tego posła, a nadto powołał się na „Naród“, który ograniczył się tylko do podania suchego faktu. Jest to zwyczajny rozbój, popełniony na gładkiej drodze, metoda łotrzykowska, chroniąca autorów paszkwilów i oszczerców od karnej odpowiedzialności.

Możemy stwierdzić, że żaden z posłów P. S. L., tem mniej zaś p. R. (Klub posłów P. S. L. ma czterech posłów, których nazwiska zaczynają się na R., jednakże wiadomo, kogo „Naród“ i „Ilustrowany Kurjer Codz.“ mieli na myśli), nigdy nikomu nie wyrabiał i nie wyrobił certyfikatów na wywóz nafty, według informacji, zasięgniętych przez Klub posłów P. S. L. w państwowym urzędzie naftowym, który jedynie wydaje pozwolenia na wywóz nafty, p. Dobrzyniecki, o którym wspomina „Naród“ nie dostał wogóle pozwolenia na 1000 wagonów produktów naftowych. Cała więc wiadomość, podana przez „Naród“, a zatrąbiona przez „Illustr. Kurjer Codz.“ jest oparta na zwyczajnem kłamstwie, jest ohydnem oszczerstwem i bezczelną potwarzą.

Wiosna.

Zadziwi się niejeden, dlaczego piszę o wiośnie, kiedy rozpoczyna się dopiero zima. Dobry rolnik (do których ja nie należę) już w zimie powinien i musi myśleć o wiośnie, bo o narzędziach, nasionach, nawozach sztucznych i t. p. Kiepski to rolnik, gdy trzeba wyjeżdżać w pole, a on idzie kupować żelazo na pług. Ja, ale nie tę wiosnę każdoroczną mam na myśli, ale wiosnę naszej Rzeczypospolitej polskiej.

Wiosna jest najprzyjemniejszą porą roku. Na wiosnę wszystko wyłazi ze swoich siedzib i jakąś przyrodzoną radością nadaje urok tej porze roku. Dziwićby się można, z czego te stworzenia Boże się cieszą, kiedy popatrzywszy na świat, nie ma się z czego na prawdę cieszyć. Ziemia naga, czerwona, po dopiero co ustąpionym śniegu, jakby jaka pustynia, drogi rozmokłe, wody brudne zimne i znów jakby z radości szumiąc, uchodzą do morza. Drzewa szare, bez liści, bez szczęścia, sterczą ku niebu. wogóle całe otoczenie ponure. Przed ludem i zwierzętami otwiera się mozolna praca. A mimo to wszystko się cieszy.

Cieszy się, bo wie, że po tej zimowej niewoli, odetchnie wkrótce na wolności wiosennego powietrza.

Podobnie ma się rzecz z wiosną naszej Ojczyzny Choć jeszcze chłodno i głodno, chociaż ziemia nasza po strasznej wojnie, prowadzącej się przeważnie na naszych gruntach, stała się pustynią i cmentarzem, chociaż jeszcze chmury niedomagań krążą nad naszą Ojczyzną, to przecież przy wspólnej zgodzie i pracy doczekamy się błogich, zadowalniających nas czasów. — I cieszą się obywatele polscy, lecz nie wszyscy. Jedni cieszą się, że przecież po 150 latach zawitała tak upragniona tak pożądana wiosna. I ustąpiło słotne austrjackie lato, ponura pruska jesień i mroźna rosyjska zima. Z modlitwą dziękczynną na ustach knje radła i pługi, aby zabrać się do twórczej pracy, prosząc Wszechmocnego, aby zachował ich do drugiej wiosny. Dwie wiosny są zwykle nie pożądane i katastrofalne. W odradzającej się Rosji była wiosna Kiereńskiego i wiosna bolszewicka, która doprowadziła lud do upadku i katastrofy.

Są drugie elementa w naszem państwie, przyzwyczajone do legowisk zimowych, które mówią: Cóż nam z tej wiosny, kiedy ta otwiera pracę i trudy, a goła, jak święty turecki, nic nam nie daje, przecież lepiej nam było w pieleszach zimowych pod zaborami. Co mnie taka wolność, gdzie wszyscy chcieliby jej używać, a ja na co się przydam, kiedy ja przyzwyczajony panować nad niewolnikami. Ja takiej wolności nie zniosę, ja to nazywam buntem. Ja nie chcę wiosny i nie chcę siać, tylko zbierać. Wreszcie mówią panowie N. demokracji: Cóż nam z tej wiosny, kiedy chłop do ręki bierze pług, a to przecież stworzenie głupie, analfabeta, a co gorsza, ten grabjan chłop bierze bicz do ręki, taż to skaranie Boże, takie budowanie Ojczyzny, tego już żaden paniczyk z krawatką, a tembardziej hrabszczak nie wytrzyma i nie zniesie. Wolimy drugą wiosnę. My nie uznajemy takiej demokracji, gdzie większość motłocha

ma rządzić. my wolimy rewolucję, my wolimy zagładę Polski, miałby być ustrój państwa bez senatu. Bo gdzież nasza władza.

Tak samo mówił senator Czacki, kiedy król proponował zniesienie nieszczęsliwego veto, i wolał widzieć rozbiór Polski, niż przychylić się do wolności ludu. Tak wichrzyli Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski, Branicki i inni i doprowadzili Polskę do upadku i niewoli. Pamiętajcie wszyscy wichrzyciele, którzy bardziej cenicie swój upór i ambicję, niż Ojczyznę, że zepsuć dzieło bardzo łatwo, ale na naprawę trzeba czekać lata, a nawet i wieki.

Nie żałujcie ludowi wolności, bo w wolnej Polsce może żyć tylko wolny lud.

Zatem razem do pracy wszyscy, bez wyjątku i przywilejów, bo wiosna wolności nam sprzyja, a zbierzemy również wszyscy plon stokrotny.

Poseł *Józef Bednarczyk.*

Polska w nowych granicach.

Ile Polska liczy ludności? Ile Polska ma obszaru?

Znany polski profesor Romer zrobił obliczenie na podstawie rozmaitych statystyk, wykazujące ilość kilometrów kwadratowych i ilość ludności w Polsce.

Gdyby Polska miała na wschodzie tę granicę, którą chciała narzucić Polsce w lecie koalicja, według linji polityka angielskiego Curzona, to wtedy obszar ziemi w Polsce wynosiłby 251.300 kilometrów kwadratowych, a ludności byłoby prawie 24 miljony.

W skład tego obszaru wchodzi dawne dziesięć gubernij Królestwa bez kawałka suwalskiej, okrąg białostocki, część Śląska Cieszyńskiego i Orawy, i część Poznańskiego połączonego z Polską na mocy traktatu wersalskiego i Małopolska.

Gdyby więc Polska miała granicę według życzeń koalicji, to w tych granicach Polacy stanowiliby prawie 80% ludności, a resztę Ukraińcy i Rosjanie, Niemcy, żydzi i inni.

Pod względem wyznaniowym katolików byłoby prawie 67%, żydów 11%, unitów 14%, a resztę stanowiliby ewangelicy i prawosławni i inni.

Jak wiemy, na mocy zawartego pokoju w Rydze, wschodnia granica Polski idzie o wiele dalej na wschód, niż granica, projektowana kiedyś tam przez koalicję. Z tego powodu obszar i ludność Polski powiększyły się. Obszaru przybyło nam 135.319 kilometrów kwadratowych czyli 57% dotychczasowej Polski, a ludności przybyło przeszło 4 miljony czyli niespełna 17% zaludnienia Polski w granicach Curzona.

Obecnie więc na całym obszarze Polski wypada przeciętnie po 73 ludzi na kilometr kwadratowy, poprzednio wypadało 95 ludzi na kilometr kwadratowy (w granicach tego Curzona) na obszarach przyłączonych wypada po 30 osób na kilometr kwadratowy.

Zapamiętajmy sobie, że Polska w nowych granicach ma 385.619 kilometrów kwadratowych i że na tym obszarze Polski mieszka 27,906.000 ludności.

Pod względem narodowościowym stosunki przedstawiają się tak, że na każde 1.000 ludzi w Polsce jest Polaków 653, Ukraińców 167, Białorusinów 31, Rosjan 5, Litwinów 4, tutejszych 6, Niemców 52, żydów 74, innych 8.

Pod względem wyznaniowym na każdych 1.000 mieszkańców wypada rzymsko-kat. 622, unitów 121, prawosławnych 93, żydów 110, ewangelików 47, czyli z tego widzimy, że w Polsce — Polacy i katolicy mają bezwzględną przewagę.

Gorzej przedstawiają się sprawy tylko w tej części Polski, która się znajduje między Bugiem a granicą wschodnią, gdyż tam Polacy stanowią tylko 32% (Białorusini 21%, Ukraińcy 22%, a żydzi 10%).

Takiż jest stosunek i wyznaniowy, gdyż rzymskich katolików jest 35%, a prawosławnych 51%.

W każdym bądź razie Polaków jest na wschodzie więcej, niż każdej innej narodowości.

Każdy ludowiec powinien wziąć pod uwagę przytoczone tutaj cyfry, aby zastanowić się nad wytycznemi polityki polskiej w najbliższej przyszłości, zwłaszcza ze względu na zaludnienie okolic zachodnich i wschodnich.

A. N.

Zakładajcie Rady Ludowe.

Lud zwycięża!

Jak się dowiadujemy, Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie po przygotowaniu aparatu organizacyjnego przystępuje obecnie do przeprowadzenia parcelacji przymusowej w myśl ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Na skutek przedstawienia prezesa okręgowego urzędu ziemskiego dra Łąckiego zgodził się minister rolnictwa p. Poniatowski, by natychmiast przystąpiono do parcelacji majątków żywieckich, własności arcyksięcia Karola Stefana, które obecnie są pod przymusowym zarządem tegoż ministerstwa. Powiatowa komisja ziemska w Żywcu zgodnie z ustawą zgłosiła na posiedzeniu 30 listopada te majątki.

Komisarz ziemski udał się na miejsce celem zebrania dat co do kandydatów, którzy mają pierwszeństwo w nabyciu ziemi. Oddział zaś techniczny okręgowego urzędu ziemskiego przybył na miejsce by przygotować opalikowanie majątków, odebranych do przymusowej parcelacji. Szczegóły podamy w następnym numerze. W powiecie bialskim poczynił okręgowy urząd ziemski krakowski kroki, by rozpoczęto parcelację. **Między innymi geometrzy i komisarz ziemski zjechali do majątku Kozy aby rozpocząć prace.** W powiecie oświęcimskim powiatowa komisja ziemska na posiedzeniu dnia 1 grudnia uchwaliła również przystąpienie do parcelacji. Widzimy więc, że mimo oporu i zabiegów różnych osobistości, rząd polski nie żartuje i zgodnie z ustawami przystępuje do wykonania ustawy o reformie rolnej.

Reforma rolna w Limanowskiem.

W skład powiatowej komisji ziemskiej na powiat limanowski wchodzą: 1) Eusta hy St o vski, komisarz ziemski, jako przewodniczący 2) Władysław Rekiewski, sędzia, jako członek z pośród zawodowych prawników, 3) Zygmunt Mars, marszałek powiatowy i 4) dr Marcin Serafin, sekretarz Rady powiatowej, jako przedstawiciele Rady powiatowej, 5) Franciszek Piątkowski, jako kierownik starostwa, 6) Adam Żuk Skarszewski z Przyszowej, jako przedstawiciel większej własności, 7) Jan Rokosz, wójt ze Stróży, 8) Jan Szynalik, wójt z Mszany Dolnej i 9) Mikołaj Serafin z Przyszowej, jako członkowie z pośród rolników małej własności, 10) Andrzej Kiepek ze Smolin i 11) Józef Król z Limanowej, jako przedstawiciele robotników bezrolnych.

Panowie Mars i dr Serafin są wydelegowani przez wydział powiatowy tymczasowo aż do zatwierdzenia przez pełną Radę powiatową. Oprócz członków są także zastępcy.

Pierwsze posiedzenie powiatowej komisji ziemskiej w Limanowej odbyło się 20 listopada pod przewodnictwem delegata okręgowego urzędu ziemskiego w Krakowie, dra Jaśkiewicza. Nieobecni byli: Mikołaj Serafin i Andrzej Kiepek.

Komisja, po wysłuchaniu referatu przewodniczącego o ustawach agrarnych, wybrała zastępcą przewodniczącego kierownika starostwa Fr. Piątkowskiego.

Następnie, po dyskusji, skonstatowano, że dobra martwej ręki (Szczyrzyc OO. Cystersów i Lipowe) nie wchodzą czasowo w rachubę aż do czasu porozumienia się rządu polskiego ze Stolicą apostolską.

Przystąpiono następnie do wyznaczenia gruntów, które, zdaniem komisji, powinny ulec przymusowemu wykupnu. Wzięto pod uwagę, według referatu komisarza ziemskiego Sitowskiego, następujące majątki:

Raoniów, własność żyda, Jonasa Steinera, obszaru około 70 morgów. Stwierdzono tu samowolną parcelację, złą gospodarkę, niedostarczanie rządowi kontyngentu zbożowego i na tej podstawie zaopinjowano te dobra 7 głosami do przymusowej parcelacji (2 głosy były przeciw, 1 się wstrzymał).

Kasina Wielka, własność wiceprezydenta namiestnictwa i jego żony, pp. Ustyanowskich, około 100 m[orgów] ziemi licząca. Dobra te są nabyte podczas wojny i to przez ludzi, których zawodem nie jest rolnictwo i przechodzą z rąk do rąk. Na tej podstawie uchwalono przymusowe wykupno 7 głosami (wstrzymało się 3, nikt nie głosował przeciw).

Laskowa, własność Konrada Żochowskiego, około 270 morgów, z czego dzierżawi żyd Amster 40, Zygmunt Michałowski 170, zaś drobni rolnicy 60 morgów. Dobra te, jako pozostające w dzierżawie i nie przez właściciela gospodarowane, zaopinjowano wy upić przymusowo z pozostawieniem właścicielowi ustawowego maksimum obszaru 7 głosami (2 głosy przeciw, 1 wstrzymał się).

Omówiono również, na podstawie referatu komisarza ziemskiego, dobra hr. Chomentowskiego w Rabie Niżnej (60 morgów) i hr. Rostworowskiej w Łukawicy (300 morgów). Uchwalono jednak jednogłośnie wyłączyć Rabę Niżną od przymusowej parcelacji, zaś Łukawicę odłożono do następnego posiedzenia, celem poprzedniego wysłuchania zdania dzierżawiących te grunta drobnych rolników.

W końcu wyrażono opinię, że folwark Kasina Wielka nadaje się na szkołę rolniczą typu hodowlano-górskiego.

Z ramienia inwalidów brał udział w posiedzeniu Józef Krol z Limanowej.

Reforma rolna w Gorlickiem.

Dnia 10 listopada odbyło się w Gorlicach pierwsze posiedzenie powiatowej komisji rolnej.

Uchwalono uznać za okręgi przemysłowe: 1) Gorlice, 2) Glinik M., 3) Klęczany, 4) Zagórzany, 5) Libusza, 6) Zagorzany.

Do ludowców w Tarnowskiem i Brzeskiem.

Ludowców w powiecie tarnowskim i brzeskim prosimy, ażeby natychmiast podali adresy osób, od których zarząd dóbr ks. Sanguszków żądał albo pobrał zboże w zamian za drzewo opałowe lub budowlane.

Prosimy również o podanie w jakiej ilości, za jaką cenę i gdzie to miało miejsce.

Redakcja „Piasta".

Baczność!

Przed paru tygodniami skradziono nam z Redakcji arkusze z gotowemi adresami naszych prenumeratorów.

Dowiadujemy się, iż w niektórych gminach powiatu chrzanowskiego otrzymują nasi czytelnicy w opaskach z naszemi adresami „Lud Katolicki“.

Czy już do tego doszło?

Czy mamy przypuścić, że Przewielebna Redakcja skradła nam adresy?

Ludowcy, baczność! Strzeć się lisów w skórze cudzej!

Kto może, niech jeszcze wierzy.

Organ „pracującego jedynie dla ludu stronnictwa“— „Przyjaciel Ludu“, przyniósł znowu nowe sensacje.

Pierwsza, to artykuł samego mistrza. Znać w nim, mimo dawnej zgryźliwości p. Jana, polityczną bezzębność i zwykłe krętactwo.

Narzeka on, że komisje ziemskie, tak gminne i powiatowe, składają się z bogatych piastowców, nieprzychylnych „biedocie“ bezrolnej i małorolnej.

Do wiadomości tych ostatnich podajemy, że przychylny im p. Stapiński zakupił jeszcze jeden dwór Monasterek dla jednego z nich, t. j. dla swego syna, ładny, zapewne za parę milionów. Idąc po tej drodze, może da każdemu po jednym folwarku.

Pan Stapiński i jego adherenci są poradni! Od początku przeszkadzali i dziś robią to samo. Mamy mimoto pewność, że doprowadzimy rozpoczęte dzieło reformy do skutku.

W osobnym artykule grzmoci p. Stapiński na senat i zbiera protesty gmin. Ślicznie! Dowiedźcie się jednak, że kiedy głosowano nad senatem w Sejmie, to p. Stapiński siedział sobie w domu, a młodzieniec Putek latał po Sejmie z dzwoneczkiem jak źrebiątko po ogrodzie.

A teraz są oburzeni i zbierają podpisy...

Kończę zdaniem p. Stapińskiego, że żadne szachrajstwo nie da się ukryć długo i zemsta rzeszy oszukiwanej dosięgnie winowajcę prędzej czy później.

Piastowiec.

Ważne dla powiatu Nowy Sącz!

Dnia **21 grudnia** 1920 odbędzie się **wiec** posłów P. S. L. w Nowym Sączu w ratuszu o godzinie 10 rano.

Zarząd powiatowej Rady ludowej i posłowie zapraszają wyborców o liczne przybycie.

Narcyz Potoczek, poseł. *Dr Ćwikowski*, poseł.

Ważne dla powiatu Grybów!

Dnia **10 grudnia** 1920 r. odbędzie się **wiec** posłów P. S. L. w Grybowie w sali „Sokoła“.

Podpisani posłowie i zarząd powiatowych Rad ludowych upraszają wyborców o liczny udział.

Narcyz Potoczek, poseł. ***Dr Ćwikowski***, **poseł.**

Baczność Małopolanie!

Stronnictwo nasze ulegając wezwaniom Waszym aby się postarać o pismo codzienne, któreby służyło sprawom ludu, zakupiło w Krakowie gazetę codzienną:

„Goniec Krakowski“,

która od dnia 10 listopada wychodzi pod redakcją posła P. S. L. p. Józefa Rączkowskiego.

Jest Waszym obowiązkiem pismo popierać na każdym kroku.

„Gońca“ powinniście prenumerować;
„Gońca“ powinniście kupować;
„Gońca“ powinniście innym polecać;
„Gońca“ powinniście żądać wszędzie, w restauracji, Kółku, gospodzie i t. p.

„Goniec“ jest jedynem ludowem pismem codziennem w zachodniej Małopolsce.

Tępić należy pisma sobie wrogie,
popierać swoje.

Adres „Gońca Krakowskiego“: Kraków, ul. Dunajewskiego.

Baczność ludowcy w okręgu wyborczym tarnowskim!

We **środę** dnia **8 grudnia** o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się **w Tarnowie w sali Rady powiatowej zebranie przewodniczących Rad ludowych P. S L., oraz mężów zaufania z powiatów tarnowskiego, brzeskiego, bocheńskiego, dąbrowskiego i pilzneńskiego.** Ze względu na ważność obrad prosimy o liczne przybycie.

Oddział organizacyjny P. S. L.

Baczność inwalidzi w Dąbrowskiem!

W poniedziałek dnia **6 grudnia** odbędzie się w sali „Sokoła“ o godzinie 11 przed południem ogólne zgromadzenie inwalidów powiatu dąbrowskiego, celem odnowienia związku; w interesie wszystkich inwalidów leży, aby na to zgromadzenie przybyli.

Baczność ludowcy z powiatu krakowskiego!

Oddział organizacyjny P. S. L. w Krakowie zawiadamia o mającym się odbyć zjeździe przewodniczących ludowych Rad gminnych oraz delegatów tegoż powiatu w dniu 5 grudnia w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej, o godzinie 11 przed południem.

Komitet organizacyjny P. S. L.

* * *

Oddział organizacyjny zwraca się do wszystkich ludowych Rad powiatowych, ludowych Rad gminnych, oraz poszczególnych członków z upomnieniem o wpłacanie zaległych za bieżący rok wkładek i zgłaszanie się po legitymacje, o które każdy członek postarać się powinien.

Psy skaczące do łydek.

P. Stapiński w chwilach, wolnych od robienia interesów i od szukania obszarów dworskich, które skupuje, stara się przypomnieć światu o swojem istnieniu i zaczyna „brykać". Na ostatniem posiedzeniu Sejmu p. Stapiński wygłosił demagogiczną, głupią, pełną rozmaitych podejrzeń i maskowanych oszczerstw mowę, w której faktycznie **wystąpił przeciwko rządowi Witosa.** Trzeba sobie to zapamiętać, że w **Sejmie chłopskim przeciw pierwszemu chłopu, który stanął na czele rządu, przeciwko Witosowi wystąpił p. Stapiński.** On jeden jest wielkim „obrońcą ludu", on jeden widzi wszystko zło, on jeden pracuje nad usunięciem tego zła; zresztą wszyscy to wrogowie ludu — powiada p. Stapiński. I „broni ludu" przez to, że z trybuny sejmowej wylewa kubeł pomyj, a przez swoją i sobie oddaną prasę rozprowadza odór tych pomyj po świecie. Bo p. Stapiński pracować twórczo dla ludu nie umiał nigdy, choć pracując dla siebie, wykazał naprawdę bardzo dużo zdolności. On pragnie tylko wywoływać ferment, pragnie być popularnym i dlatego uważa słowa za czyny.

Bardzo łatwo jest zyskać popularność między mało myślącymi ludźmi, jeśli się tylko zacznie na wszystko narzekać. Wszystko, co się dzieje, dzieje się źle — wystarczy krzyknąć z trybuny wiecowej, a wiecownicy z pewnością odpowiedzą wielkiem brawem. Gdy się zaś przy tej okazji znajdzie jeszcze kozła ofiarnego, gdy się powie, że winien jest ten lub ten, to nie orjentujący się słuchacze biją brawo, nie wchodząc w to, że przecie są rzeczy, których odrazu zrobić nie można, że najlepsze chęci nie wystarczą, bo załatwienie wielkich rzeczy wymaga zawsze dłuższego czasu. Naturalnie „Przyjaciel Ludu", organ p. Stapińskiego, będzie drukował tę gadaninę swojego właściciela i będzie to przedstawiał jako wielki czyn, a jego mało uświadomieni czytelnicy będą podziwiali „bohaterski czyn" pana prezesa.

Warcholstwo p. Stapińskiego zaczyna przybierać formy coraz ostrzejsze. Wy, Bracia chłopi, pamiętajcie, że pierwszym człowiekiem, który odważył się wystąpić przeciw rządowi, na którego czele stoi chłop polski, był p. Stapiński. Najlepszy to dowód złej woli i obłudy tego człowieka, który, doczekawszy chwili, że przedstawiciel ludu ujął władzę w swoje ręce, powinien był radować się i popierać ten rząd, bo to przecie rząd, o jaki lud polski walczył od tak dawna!

Ręka w rękę z p. Stapińskim i jego organem idzie teraz organ zawodowych potwarców „Wolne Słowo", który od trzech tygodni bluzga w każdym numerze pianą nienawiści na prezydenta ministrów i na Polskie Stronnictwo Ludowe. Gdy się do tego doda klerykalny „Głos Narodu" i brukowy „Ilustrowany Kurjer Codzienny", to się zobaczy, jakie to piękne towarzystwo rozpoczęło teraz kampanję przeciwko stronnictwu ludowemu i przeciwko rządowi Witosa.

Są to wszystko psy skaczące do łydek. Ujadania ich i kąsania nie przydadzą się im jednak na wiele. Stronnictwo nasze jest za potężne, a prezes jego poseł Witos za wielki, aby go te szczeniaki mogły poderwać. Samo to zresztą, że się rzucają, że mu skaczą do łydek, jest najlepszym dowodem siły i stronnictwa i prezydenta ministrów.

Przeżyliśmy niejedno, przeżyliśmy czasy prześladowań, przeżyjemy i tę batalję, wytoczoną nam przez p. Stapińskiego, klerykałów, brukowców i zawodowych potwarców. Lud polski kopnie tę całą koalicję swoich wrogów tak, że z nich pozostanie jedynie trochę — smrodu.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 5 grudnia: Saby; poniedziałek, 6 grudnia: Mikołaja b.; wtorek, 7 grudnia; Ambrożego; środa, 8 grudnia: Niepokalane Poczęcie N. M. P.; czwartek, 9 grudnia: Leokadji; piątek, 10 grudnia: Matki Boskiej Loretańskiej; sobota, 11 grudnia: Damazego; niedziela, 12 grudnia: Aleksandra.

Do społeczeństwa polskiego! Ludność polska ze Śląska Cieszyńskiego, która została przez Czechów podczas akcji plebiscytowej w r. b. w sposób brutalny, terrorem i gwałtem, ze swej pracy w kopalniach i fabrykach, pomieszkań nawet i własnych domów i roli wypędzona, przebywa od marca b. r. w barakach oświęcimskich w liczbie 3.500, pod bardzo niekorzystnemi warunkami, bo nie ma ze strony rządu takiej opieki, na jaką sobie za patrjotyzm zasłużyła.

Szkoły na Śląsku Cieszyńskim zostały groszem społeczeństwa polskiego wybudowane, a teraz zamiast naszych dzieci, Czesi z nich korzystają, a dziatwa nasza jest dotychczas pozbawiona nauki takiej; z jakiej powinna tam korzystać.

Uczniowie i uczennice uczęszczające do gimnazjum i szkół wydziałowych w Oświęcimiu mieście oddalonym od baraków około 4 klm., korzystają z nauki bezpłatnie, natomiast książki, zeszyty i wszelkie przybory szkolne muszą swoim kosztem kupować.

4-klasowa szkoła prywatna męska i żeńska w barakach jest dotychczas utrzymywana przez Komitet szkolny miejscowy ze szczupłych funduszów.

Z funduszów tych opłacono 9 nauczycielek niefachowych po 300 do 500 Mk miesięcznie, bo na siły fachowe z braku funduszów, ani myśleć nie można.

Ochronka, której utrzymanie jest konieczne dla dziatwy w liczbie 119 z dwiema ochronkami, a oprócz tego, nic do nauki nie posiada oprócz gołych ścian barakowych.

Fundusze nasłane są już zupełnie wyczerpane, a jeżeliby jeszcze teraz społeczeństwo polskie nas w tej sytuacji nie poparło, to 4-klasowa szkoła musi być zamknięta, a dziatwa szkolna, która nauki pragnie, bo ją ma z powodu wyrzucenia przerwaną, będzie wydaną na pastwę losu.

Rodzice tychże dzieci są doszczętnie przez Czechów materjalnie zrujnowani, nie posiadają funduszów na ten cel niezbędnie potrzebnych, a nie chcąc dopuścić, aby dziatwa na polu szkolnictwa cierpiała, zmuszeni są za naszem pośrednictwem zwrócić się z gorącą prośbą do szanownych instytucyj dobroczynnych i oświatowych organizacyj społeczeństwa polskiego, o jak najrychlejsze przyjście z pomocą finansową w nadziei, że zostanie wysłuchana.

Wszelkie datki upraszamy nadsyłać do redakcyj pism lub wprost na ręce przewodniczącego Komitetu, p. Szczurka Józefa w Oświęcimiu 3.

Zjazd w sprawie handlu jajami. Sekcja jajczarska Centralnego związku Kółek rolniczych, łącznie z warszawskim Z. Towarzystwem mleczarskiem urządza w Warszawie

zjazd przedstawicieli instytucyj społecznych i samorządowych z powiatów ziem: radomskiej, lubelskiej, kieleckiej, piotrkowskiej i kaliskiej w sprawie zorganizowania zbiornic jaj w powyższych powiatach, na które szczególniejsza uwaga będzie zwrócona. Związki Kółek rolniczych, Kółka rolnicze, mleczarnie, stowarzyszenia jajczarskie i handlowe, oraz sejmiki powiatowe proszone są tą drogą o wysłanie na ten zjazd po jednym delegacie. Sądzimy, iż wobec doniosłości unarodowienia handlu jajami zjazd będzie liczny. Pożądany jest przyjazd i osób prywatnych, które mogłyby zająć się organizowaniem handlu jajami. Zjazd odbędzie się w gmachu warszawskiego Towarzystwa mleczarskiego w Warszawie, ul. Hoża 51, w dniu 16 stycznia 1921 r. o godzinie 1-ej po południu.

Na zjeździe tym fachowcy z zakresu jajczarstwa przedstawią zebranym: stan handlu jajami, olbrzymią doniosłość produkcji jaj dla państwa, tak ze względu na konsumcję wewnętrzną, jak i eksport, mogący dać miljardowe korzyści, oraz rozpatrywane będą sposoby jaknajenergiczniejszej akcji, zmierzającej do unarodowienia tego handlu: wreszcie rozpatrzy się terminy nadające się do zorganizowania zbiornic jaj. Organizacja racjonalnego handlu jajami zapoczątkowana była przez centralę Kółek rolniczych i Towarzystwo mleczarskie jeszcze przed wojną. Wojna pracę tę przerwała. Dziś wznowiono ją na nowo. Wzywamy przeto organizacje społeczne, samorządowe oraz działaczy społecznych do przybycia na zjazd i współpracy. O ile możności prosimy o wczesne zawiadomienie o przyjeździe pod adresem: Sekcja Jajczarska, Warszawa, ul. Kopernika 30.

Nadzwyczajny kurs dla palaczy do pieców ceramicznych zostanie otwarty z dniem 10 stycznia 1921 r. w Krajowej szkole ceramicznej w Krakowie.

Wpisy przyjmuje do 15 grudnia 1920 r. dyrekcja Krajowej szkoły ceramicznej w Krakowie XXII, ul. Stroma 5. Na żądanie wysyła się programy kursu.

Zjazd kierowników P. A. K. P. D. Dnia 29 b. m. odbędzie się we Lwowie zjazd kierowników 59 komitetów powiatowych polsko-amerykańskiego Komitetu pomocy dzieciom ze wschodniej Małopolski. Na zjeździe tym będzie obecny dyrektor Centralnego biura P. A. K. P. D. w Warszawie, ażeby oznajmić kierownikom, że akcja dożywiania we wschodniej Małopolsce obejmie podczas obecnej zimy 200.000 dzieci.

Stowarzyszenie młodzieży w Pantalowicach, powiecie przeworskim urządziło przedstawienie. Dochód w kwocie 290 Mk przeznaczono na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach polskich.

Wynagrodzę tego, ktoby się dowiedział o mych dokumentach wojskowych i notesie z pieniądzmi, które mi skradziono w pociągu od Chabówki do Nowego Sącza. Józef Mrugała, syn Jakóba, Stare Bystre.

Papierosy „Gold Flake“. Wobec dużej ilości zapotrzebowań na papierosy „Gold Flake“. komunikuje się, że są one przydzielane przez polsko-amerykański Komitet pomocy dzieciom instytucjom, związkom i stowarzyszeniom spożywczym dla członków na zasadzie piśmiennych zgłoszeń z podaniem ilości osób. Sklepom papierosy sprzedawane nie są. Z powodu nadchodzących świąt, uprasza się o wczesne składanie zgłoszeń. Całkowity dochód ze sprzedaży papierosów obracany jest na akcję niesienia pomocy dzieciom w Polsce, prowadzoną przez P. A. K. P. D. (Adresować: Warszawa, ul. Jasna l. 11).

Biuro Powiatowego Urzędu Ziemskiego dla powiatów krakowskiego, podgórskiego, chrzanowskiego i wielickiego mieści się w Krakowie przy ulicy Piotra Michałowskiego l. 1, boczna ulicy Karmelickiej.

Komisarz ziemski ze względu na trudności komunikacyjne, będzie na miejscu udzielał wszelkich informacyj w sprawach związanych z reformą rolną (a więc w sprawach parcelacji, komasacji, podziału wspólnot, kolonizacji zaciągania pożyczek z funduszu osadniczego i t. d.), a to w Wieliczce co drugi poniedziałek (w dnie jarmarczne w gmachu Rady powiatowej — w Chrzanowie w każdy pierwszy i trzeci czwartek miesiąca w gmachu starostwa — w Krzeszowicach w urzędzie gminnym, co drugi poniedziałek, a mianowicie 6 grudnia, 20 grudnia i t. d.

Towarzystwo obrony kresów zachodnich podejmowało w tym tygodniu dwukrotnie w refektarzach OO. Franciszkanów i Karmelitów wycieczki z Górnego Śląska, tem różniące się od innych, że w nich brali udział tylko sami mężczyźni.

Uczestnicy podnieceni byli miłem przyjęciem i dźwiękami muzyki wojskowej, to też ich przewodnicy gorąco dziękowali gospodarzom za serdeczne przyjęcie. Podczas tych uroczystości zarząd rozdał gościom nowo wydane przez Towarzystwo pieśni powstańców górnośląskich, ułożone przez nich samych podczas walk z Niemcami, śpiewane przez uczestników wycieczek podczas wieczornic, zebrane i wydane przez Towarzystwo z dedykacją: „Poległym bohaterom, obrońcom sprawy polskiej“. Na okładce tego sympatycznie wydanego wydania, widnieje rycina w dwóch kolorach, przedstawiająca górnika zakutego w kajdany, któremu orzeł biały rozkuwa kajdany. Wśród pieśni na początku umieszczona jest „Rota“ Konopnickiej, później „Nad Odrą czuwa straż“, „Orzeł Biały“ „Tam od Odry“, „Do bytomskich strzelców“ i t. d.

Zbiorek ten wydany w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy rozdaje Towarzystwo wszystkim Braciom z Górnego Śląska. Nabyć można w księgarni Gebethnera w cenie 10 Mkp. za egzemplarz.

Instytut oświaty i kultury imienia Staszica. Ogólnie daje się odczuwać, zwłaszcza na prowincji, potrzebę podniesienia życia kulturalnego i oświaty. By pchnąć tę sprawę trzeba mieć fachowców. Dlatego to instytut oświaty i kultury imienia Staszica, korzystając z subwencji ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, otwiera 6-cio miesięczne kursy dla pracowników oświatowo-kulturalnych od 15 stycznia 1921 r.

Kurs instruktorski, na który przyjmuje się kandydatów z wykształceniem 6-ciu klas średnich. obejmuje 1) Wiedzę o Polsce, 2) zagadnienia metodyczne, związane z nauczaniem dorosłych. bibljotekarstwem, prowadzeniem chórów, teatrów ludowych i t. p., 3) techniką stowarzyszeniową, zagadnienia społeczne i kulturalne, otwierające się dziś dla naszych działaczy.

Kurs przygotowawczy, przeznaczony dla osób z wykształceniem, równającem się 4 klasom szkół średnich. daje zaokrąglenie ogólnego wykształcenia wraz ze wskazówkami przy nauczaniu dorosłych.

Bliższych informacyj udziela instytut oświaty i kultury imienia Staszica. Warszawa, ul. Wspólna 23, m. 12.

W celu przygotowania działaczy i kierowników życia samorządowego Związek sejmików powiatowych Rzeczypospolitej polskiej organizuje 3 miesięczne kursy samorządowe w Warszawie, które rozpocząć się mają dnia 10 stycznia, a ukończyć dnia 27 marca 1921 r. Kursy obejmą całokształt życia samorządowego w szeregu wykładów teoretycznych i ćwiczeń praktycznych, prowadzonych przez najwybitniejszych znawców życia samorządowego.

Kandydaci powinni zgłaszać się bądź osobiście, bądź piśmiennie do wydziału kulturalno-oświatowego Związku sejmików powiatowych Warszawa, ul. Jasna 10 i zaznaczyć, czy mają zamiar korzystać ze specjalnej bursy, która będzie dla nich uruchomiona.

Szkoła rolnicza „w Brzozowej (Sobieszyńskiej) p. Ryki, ziemi siedleckiej. Przyjęcie uczni na kurs I szkoły rolniczej w Brzozowej (Sobieszyńskiej) odbędzie się dnia 10 i 11 stycznia 1921 r. Od wstępujących wymaganym będzie wiek od lat 16 i przygotowanie w zakresie 7-mio oddziałowej szkoły powszechnej. Podanie z dołączeniem świadectwa urodzenia i świadectwa moralności, wydanego przez instytucję społeczną lub osobę, zajmującą poważne stanowisko społeczne, należy złożyć przed 1 stycznia. Jednocześnie należy wnieść do kasy szkolnej 1.000 Mk. które w razie przyjęcia kandydata do szkoły zostaną zaliczone na wpis, w przeciwnym razie będą mu zwrócone. Szkoła będzie otwarta, o ile zbierze się komplet z 15 uczni. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi w naturze: 2 korce żyta, ½ korca pszenicy, 1 korzec jęczmienia, grysu lub prosa i 50 funtów słoniny rocznie w dwóch ratach, oraz gotówką 350 Mk miesięcznie. Kurs nauki trzyletni.

Szczegółowe wiadomości można otrzymać po nadesłaniu znaczka pocztowego 1 Mk. Adres: p. Ryki, województwo Lubelskie. Najbliższe stacje kolejowe: Dęblin o 28 wiorst szosą i Ryki o 15 wiorst szosą.

Miejscowa komisja szacunkowa w Dąbrowie (Małopolska) komunikuje:

Na podstawie ustawy sejmowej z dnia 10 maja 1919 Nr 41 dzpp. zarządzone zostało w całej Rzeczypospolitej polskiej ustalenie i oszacowanie wszystkich szkód wojennych, wyrządzonych obywatelom przez walczące wojska podczas wojny światowej.

Rejestrację tych szkód przeprowadzają ustanowione przez Sejm w każdym powiecie miejscowe Komisje szacunkowe, a dla powiatu dąbrowskiego została uruchomiona taka Komisja w czerwcu br.

Prezesem Komisji został zamianowany dr Stanisław Sozański, adwokat z Dąbrowy, wiceprezesem zaś dr Władysław Wędkiewicz, emerytowany nadprokurator państwa, w którego realności w Dąbrowie, w ulicy Swarzowskiej, mieści się lokal komisji.

Komisja urzęduje codziennie, prócz niedziel i świąt, od godziny 9 rano do godz. 2 po poł., a dla stron jest otwarta w tych dniach od godz. 9 rano do godz. 1-szej po południu.

Pod pojęcie szkód wojennych podpadają wszelkie szkody, wyrządzone przez wojska walczące w majątku obywateli, prócz szkód na zdrowiu i ciele, a więc szkody, spowodowane przez rekwizycje, rabunki, ostrzeliwanie, pożar, demolacje budynków, zniszczenie pól, kontrybucje i t. p.

Szkody te winien każdy poszkodowany zgłosić w Komisji na drukach, które nabyć można w Komisji w cenie po 5 marek, a to bez względu na to, czy już przedtem były one zgłaszane w starostwie, lub w urzędach gminnych, czy nie.

Termin zgłoszenia tych szkód, oznaczony początkowo na dwa miesiące, został przedłużony do końca roku 1920 i upływa nieodwołalnie z dniem 31 grudnia b. r.

Leży w interesie tak państwa, jak i każdego poszkodowanego, aby szkody te obecnie bezwarunkowo zgłosić, tylko bowiem ustalenie i oszacowanie tych szkód przez miejscową Komisję szacunkową może stanowić podstawę do ewentualnego późniejszego wypłacenia odszkodowania.

Ludność powiatu dąbrowskiego, dotkniętego dotkliwie przez wydarzenia wojenne, zwłaszcza podczas walk nad Dunajcem, okazuje, niestety, za mało zainteresowania akcją oszacowania szkód wojennych, albowiem dotychczas wniosła zaledwie około 5.000 zgłoszeń, co stanowi znikomo małą część wyrządzonych szkód.

Miejscowa Komisja szacunkowa zdołała już około jedną piątą część zgłoszonych szkód załatwić orzeczeniami; w interesie jednak poszkodowanej ludności apeluje do niej, aby w terminie do dnia 31 grudnia 1920 jak najliczniej szkody swe zgłosiła i to albo za pośrednictwem urzędów gminnych, albo wprost w Komisji szacunkowej w Dąbrowie, gdzie otrzyma zawsze wszelkie wyjaśnienia i wskazówki.

W ubiegłą niedzielę odbył się cały szereg zgromadzeń P. S. L. w powiatach wadowickim, wielickim. Sprawozdania podamy w następnym numerze.

Baczność członkowie komisyj ziemskich, gminnych i powiatowych okręgu lubelskiego.

Rada powiatowa P. S. L. zwołuje na dzień 12-go grudnia 1920 r. do Lublina zjazd członków komisyj ziemskich. Zjazd odbędzie się w lokalu Związku włościańskiego ul. Początkowska l. 11.

Sprawy ważne i doniosłe. Referat wygłosi poseł J. Kowalczuk i inni.

Stawcie się licznie!

Sekretarjat pow. P. S. L. w Lublinie.

Parcelacja obszarów dworskich we wschodniej Małopolsce.

Majątek B e r t n i k i, powiat Buczacz, stacja kolejowa Czechów, 2 km. Kościół i szkoła polska w Słobódce Dolnej 2 km. Obszar 486 morgów roli, czarnoziem i glinka, 16 morgów łąk dwukośnych, pastwisk 23 morgów, las wedle potrzeby. Cena za mórg 4.000—5.000 Mk.

Majątek G l i n i a n y, powiat Przemyślany, stacja kolejowa Zadwórze, 12 km. Kościół i szkoła polska w miasteczku Gliniany. Obszar 115 morgów w gminie katastralnej Gliniany, rola czarnoziem na podglebiu wapiennem pierwszej klasy. Cena za mórg 7.000 Mk. Obszar 45 morgów w gminie katastralnej Przegnojów, 5 km od miasteczka Gliniany, rola, jak poprzednia. Budynków niema. Cena za mórg 5.000 Mk.

Majątek H a j w e r o n y, powiat Radziechów, gmina katastralna Pawłów, stacja kolejowa Chołojów, 1 km. Kościół i szkoła w miejscu. Obszar 600 morgów roli, glinka z domieszką próchnicy i rumosz, 200 morgów łąk dwukośnych i 700 morgów lasu bez budynków. Budulec sosna na pniu w cenie 70 Mk za 1 m³. Cena roli i łąk zależnie od jakości 4.500 do 7.000 Mk. Las według oszacowania; okolica lesista, tartaki w Chołojowie i Sieleu.

Dobra K a p l i ń c e, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Zborów, 20 km. Obszar 399 morgów, w czem roli 230 morgów, łąk 15 morg., stawisk 142 morg., ogrodu 5 morg., pastwisk 4 morgi. Rola czarnoziem pierwszej klasy, łąki dobre, dwukośne, budynki zniszczone. Cena 3.500 Mk za mórg.

Dobra **Korsów**, powiat Brody, stacja kolejowa Brody, gościńcem bitym 21 km. Kościół i szkoła polska (obecnie fundowane) w miejscu. Obszar 1.800 morgów roli, lekki czarnoziem, pierwszej klasy, 700 morgów łąk dwukośnych, meljorowanych, pierwszej klasy, 250 morgów lasu. Ruiny z budynków, materjał budulcowy sosna po 2 m^3 za każdy zakupiony mórg gruntu w cenie od 42—56 Mk za jeden mórg sześcienny. Cena ziemi 4.000—5.500 Mk. Las według oszacowania.

Dobra **Raźniów**, powiat Brody, stacja Zabłotce, 4 km, dwa młyny wodne po dwa kamienie, z mieszkaniami, dwa stawy o przestrzeni około 46 morgów. Cena młynów ze stawami 500.000 Mk.

Dobra **Sznyrów**, powiat Brody, stacja kolejowa Brody. Kościół i szkoła, fundowana obecnie w Klekotowie, 2 km. Obszar 70 morgów roli pszennej, pierwszej klasy, 50 morgów łąk meljorowanych, 10—15 morgów lasu sosnowego, rębnego. Dwie nowe stajnie murowane, z cegły, o dźwigarach żelaznych, dachówką kryte, żłoby betonowe, piętrowy spichlerz ze stodołą o dwu skrzydłach, również z cegły murowany, dachówką kryty, zupełnie nowy. Cena z budynkami po 7.000 Mk za mórg gruntu. Las wedle oszacowania.

Dobra **Wierzbiątyn**, powiat Buczacz, stacja kolejowa Jezierzany-Barysz, 1 km. Kościół i szkoła w Baryszu, 3 km. Obszar 430 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, łąk dwukośnych 50 morgów, pastwisk 10 morgów. Dwie chaty: dwojak i trojak, zresztą budynków gospodarczych niema. Las wedle potrzeby w ilości dowolnej. Cena 5.000 do 7.000 Mk za mórg.

Dobra **Złotniki**, powiat Podhajce, stacja kolejowa Podhajce, 18 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. 150 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, 150 morgów łąk dwukośnych. Cena od 2.800 do 3.200 Mk.

Dobra **Złoczówka**, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Zborów, 20 km. Obszar 298 morgów, w czem 157 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, łąk dobrych dwukośnych 21 morgów, pastwisk 75 morgów, lasu (zrębu) 40 morgów. Budynki zniszczone. Cena 3.500 Mk.

Dobra **Soroka**, powiat Skałat, stacja kolejowa Chorostków, 4 km., powierzchnia 550 morgów podolskiego czarnoziemu, 6.000—8000 Mk za mórg.

Dobra **Mszaniec**, powiat Husiatyn, stacja kolejowa Derniówka, 2 km., powierzchnia 1.000 morgów roli, 200 morgów łąk. Cena 6.000—8.000 Mk za mórg.

Informacyj co do tych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21 i Sekcja Osadnicza Towarzystwa, Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

Warcholstwo endeka.

W niedzielę, dnia 14-go listopada b. r. odbyło się w Siedlcach zebranie okręgowego Związku Kółek rolniczych. Na zebraniu zjawił się poseł ziemi Siedleckiej, p. Skup. Na początku zebrania, instruktor Kółek rolniczych powiatu siedleckiego, p. Popowski, z okazji rocznicy wypędzenia Niemców z granic naszej Ojczyzny, jakoteż z okazji wręczenia komendantowi Piłsudskiemu buławy marszałkowskiej, wniósł projekt odpowiedniej rezolucji do uchwalenia, oraz projekt następującej depeszy do naczelnika: „**My, członkowie Kółek rolniczych ziemi Siedleckiej, zebrani w uroczystym dniu wręczenia Ci buławy hetmańskiej, Naczelny Wodzu, wyrażamy Ci cześć i hołd. Zwycięsko nam hetmań i długie lata żyj!**“ (Prezydjum: Orzechowski, Popowski). Rezolucja i telegram zostały przyjęte przez zebranych okrzykami na cześć naczelnika Piłsudskiego, lecz!.. wtem prosi o głos pan poseł Skup, ten sam, co bronił księżych koni od rekwizycji dla wojska polskiego, i komunikuje, że cześć naczelnikowi to wyrażają tylko stronnictwa wywrotowe, że stronnictwa „myślące narodowo“ od tego się uchylają, gdyż do osoby komendanta mają wiele zastrzeżeń.

Panu instruktorowi Popowskiemu pan poseł radzi, żeby myślał tylko o sprawach rolniczych, gdyż sprawami politycznemi i społecznemi (?!) instruktorowi nie wolno się zajmować. Tyle powiedział p. Skup, dorzucił jeszcze, ażeby zebrani rezolucje powyższe odrzucili, gdyż tu jest zebranie Kółek rolniczych, a nie polityczne. Zawiódł się jednak mocno p. Skup, sądząc, że jego słowa trafią do przekonania zebranych. Dostał wnet cięgi od pana instruktora, który dowiódł, że wszystkie zebrania Kółek rolniczych, które „stojący na gruncie narodowym“ p. Skup raczył odwiedzić, kończyły się awanturą, wywołaną przez niego. Przemówienie pana instruktora zostało przyjęte burzą oklasków, a rezolucje postawiono przez niego zostały przyjęte prawie wszystkiemi głosami, z wyjątkiem tych kilku, którzy nie mogąc znieść ostrego wzroku „jaśnie taty“ p. Skupia, głosowali przeciw rezolucji. Nadmienić należy, że niektórzy z nich kilka razy podnosili i opuszczali rękę, albo zupełnie opuścili salę, przez co dali dowód, że dusza im dyktowała co innego, a mars na czole pana posła zrobił co innego. Pan Skup wszedł do Sejmu pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“ i hasłem „Jedności narodu“. Przekonali się teraz wyborcy p. Skupia, że jego bogiem jest nienaruszony majątek dziedzica, jego Ojczyzną — partja endecka, obrońcą tej „Ojczyzny“ — rezerwowa armja poznańska, którą poczęto tworzyć po to, aby obalić rząd obrony narodowej, ze znienawidzonym prezydentem Witosem na czele i naczelne dowództwo, a wprowadzić partyjne rządy swoje. Jednością narodu u p. Skupia jest mącenie na zebraniach, na których lud chce swe myśli i uczucia wypowiedzieć.

Ten, kto wyraża hołd i wdzięczność naczelnemu wodzowi, według p. Skupia i jemu podobnych warchołów jest wywrotowcem, ten zaś, co dawniej bił pokłony Mikołajom, co dziś marzy o zamachach na rząd polski, co z zasady przeciwstawia się wszelkim reformom, korzystnym dla ludu ten jest „obywatelem“, „stojącym na gruncie narodowym“.

Wyrażenie hołdu i wdzięczności kochanemu wodzowi i naczelnikowi jest dla p. Skupia „polityką“, a urządzanie wieców po kościołach, agitowanie z ambon i konfesjonałów przez jemu podobnych „myślących narodowo“ i „stojących na gruncie narodowym“ „bogoojczyźniaków“ jest może nabożeństwem?! Nic wam już nie pozostaje, panowie Skupie i Spółka, jak „usunąć się od polityki“, gdyż lud jest coraz mądrzejszy i ogłupić go coraz trudniej będzie.

Szczepan Ciekot.

Niech się święci wielki cel — Jedność, siła w P. S. L.

LISTY.

Z Wielickiego.

W powiecie tutejszym nędza z każdym dniem wzrasta. Zboża zapowiadały się bardzo ładnie, oprócz żyta, które w zimie wymarzło. Po wielkiej posuszy nastąpiły ulewne deszcze, a później zaś upały i zboże na dojrzewaniu przypaliło, t. j. za prędko dojrzało. Zboża te wydają bardzo liche plony. Na polecenie ministerstwa aprowizacji powiatowa komisja aprowizacyjna przydzieliła pewne gminy do drugiej kategorji, resztę zaś gmin w powiecie do trzeciej kategorji, gdyż powiat ten jest o gruntach częściowo piaszczystych, to znów ciężkie iły i nieprzepuszczalne rędziny, a w południowej części powiatu okolica bardzo górzysta i nieurodzajna. Kategorje ziemi prawie cudem w ciągu jednej nocy przerobiono w starostwie, bo już na drugi dzień z drugiej była pierwsza, a z trzeciej druga i według tego został wymierzony duży kontyngent, bo zboża mało.

Chłopi oddają kontyngent, natomiast obszarnicy, którzy mienią się być wielkimi patrjotami, kontyngentu zboża oddawać nie chcą. Co prawda, nie wszyscy, bo niektórzy kontyngent zboża oddają, a nadwyżkę sprzedają po maksymalnych cenach swoim robotnikom i wogóle biednej ludności, lecz tych policzyłby w powiecie na palcach u jednej ręki.

Co się tyczy chłopów, to będzie dużo takich, którzy kontyngent zboża oddadzą, a dla swej rodziny zboża kupić muszą, ale za co i gdzie? Bogatszym zaś chłopom, gdy zboża coś zbędzie, zniewoleni są oddać go w zamianę za węgiel, za drzewo, kowalowi za naprawę narzędzi rolniczych, szewcowi za buty i t. d., a nawet i akuszerka żąda od położnicy zboża za swoje czynności.

Powiat tutejszy jest gęsto zaludniony i najwięcej jest gospodarstw od 1 do 5 morgowych. Jest też dużo i bezrolnych. Rodziny te znajdują się w krytycznem położeniu, bo muszą dokupić zboża na wyżywienie, bo swego nie starczy dla licznej rodziny, a której nie brak w każdym domu, bo przed wojną była wielka produkcja chleba a i dzieci, bo biedak nie troszczył się, czem je będzie żywił, gdyż było chleba poddostatkiem.

Drożyzna z każdym dniem wzrasta. Małorolny od ust sobie i dzieciom odejmuje i niesie do miasta, szczególnie nabiał i jaja, ażeby za uzyskane pieniądze kupić niezbędne artykuły codziennego zapotrzebowania.

I cóż taką kobiecinę spotyka w mieście przy sprzedaży tych produktów? Przychodzi „pani“, co to przed miesiącem ze wsi przywędrowała, bo miała szczęście wyjść za mąż za wdowca górnika lub policjanta i fuka na kobietę, że za drogo żąda za swe produkta, a nie widzi, że chociaż mróz zmroził ziemię, kobieta przyszła obdarta i bosa, bo nie ma za co kupić odzieży i obuwia. A dzieci w domu tak samo wyglądają.

Rząd powinien tym biedakom na wsi, t. j. bezrolnym i małorolnym przyjść z pomocą taką, jak przychodzi z pomocą górnikom, kolejarzom i t. d., powinien im dostarczyć odzieży, obuwia, opału i t. p., a bezrolnym przydzielić stałą aprowizację.

W powiecie jest ogólny brak opału, gdyż oprócz węgla, który przychodzi górnikom i kolejarzom, od kilku tygodni na powiat węgla nic nie przychodzi, a lasów niema w powiecie. Mamy wprawdzie pod bokiem Niepołomską puszczę, lecz możemy się tylko cieszyć jej widokiem, a nie drzewem. Strach pomyśleć, co będzie w zimie bez opału.

Szkoły nie zaopatrzone w węgiel i z nastaniem mrozów będą zamknięte, a dzieci do reszty zdemoralizują się i zamiast wychować się na uczciwych i wolnych obywateli państwa, będą chyba kryminalistami.

Posłowie ludowi, najlepiej znający nędzę na wsi, powinni dołożyć usilnych starań i nie szczędzić tak bardzo lasów, gdyż my zginiemy od zimna, a lasy pozostaną i biedak, co przeżył wojnę, teraz padnie z zimna i głodu.

T. Ciasłoń.

Rymanów. Proszę bardzo, by mi nasze władze wytłumaczyły to wszystko, czego ja pojąć wprost nie mogę. Jestem garbarzem, mam lat 57, sześcioro osób w domu. Jako garbarz, płacę za koncesję podatek od dawna: w roku 1918 zapłaciłem 580, a za 1919 rok 980 koron. Skóry są obecnie zajęte; mnie trudnić się swoim przemysłem nie wolno! Za co jednak płacę? Dało mi kilka osób skóry cielęce do wygarbowania na ich domowy użytek. Tymczasem przychodzi komisja, po komisji żyd Haberman z żandarmem i skóry mi zabrali — właściwie nie mnie, tylko ludziom, że dali mnie, człowiekowi fachowemu, koło nich zrobić. Teraz jedno; kogo tu ukarano: czy tych, co byli właścicielami skór, czy mnie, który chcę pracować uczciwie; czy ich za to, że coś posiadają, czy mnie, że imam się pracy? Przecież wszyscy wiedzą, iż nie robię na handel. Dlaczego ci, co robią miljonowe, łajdackie interesa, chodzą wolni i zadowoleni po świecie, a mnie się rujnuje i zarobek wydziera i chleb codzienny.

Józef Sołtysik.

Z Siedleckiego. Endecy na wszystkich swych wiecach dowodzą, że senat musi przejść, bo go pragnie olbrzymia większość naszego społeczeństwa. Jak jest jednak naprawdę, wiemy z tego, co mówi samo społeczeństwo przez wiece. Oto, co uchwalili mieszkańcy wsi Kotuń i okolicy na zebraniu w dniu 10 listopada 1920 r.: „Stanowczo protestujemy przeciw zakusom wprowadzenia do konstytucji senatu, gdyż ta instytucja napewno potraktuje swe obowiązki nie fachowo, ale partyjnie, ze szkodą dla ludu“. To uchwalają wszędzie. Oto, co mówi społeczeństwo. Porównaj, czytelniku, z tem, co mówią endecy o społeczeństwie.

Sekretarz.

Z ruchu organizacyjnego.

Przasnysz. Wiec, zapowiedziany przez P. S. L. w Przasnyszu na niedawną niedzielę, t. j. na dzień 7 listopada b. r., wypadł znakomicie. Wzięło w nim udział około pięciu tysięcy ludzi. Na wiec ten przyjechało dwóch posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, trzech posłów z Narodowego Zjednoczenia Ludowego i jeden z partji Chrześcijańsko-demokratyczno-robotniczej. Wobec tego, że powiat przasnyski był twierdzą Narodowego Zjednoczenia Ludowego, przeto p. starosta i komendant policji przez rozpędzanie zebranych za pomocą policji i wojska chcieli nie dopuścić do urządzenia wiecu, na którym mieli przemawiać posłowie ludowcy.

Wobec stanowczości ludowców, posłów Wasilewskiego i Mizery, wiec się odbył, a winni zajścia powyższego zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Na wiecu pierwszy przemawiał poseł Wasilewski, który największy nacisk położył na konstytucję, a w niej na znaczenie Sejmu jednoizbowego. Okrzyk: „Niech żyje Sejm jednoizbowy!“ został przyjęty jednogłośnie.

Drugi przemówił p. poseł Wichliński z klubu Chrześcijańsko-demokratyczno-robotniczego, zaczynając przemówienie nadzwyczaj demagogicznie. W momencie jednak, gdy mówił o senacie, aprobując jego istnienie, nie pozwolono mu mówić. Potem przemawiali trzej posłowie Narodowego Związku

Ludowego, posłowie: Biliński, Krzywkowski i Góralski — wszystkich spotkał los poprzedniego.

Ostatni przemawiał poseł Mizera z Polskiego Stronnictwa Ludowego, słuchany był z wielką ciekawością, urobił nastrój tak nieprzychylny dla poprzednich mowców, że ich (endeków) więcej do głosu nie dopuszczono.

Po wiecu wysłano następujące depesze:

Naczelnik państwa, Warszawa, Belweder:

„Zebrani na wiecu w Przasnyszu mieszkańcy powiatu przasnyskiego w liczbie 5.000 za pełną nadludzkiego wysiłku pracę przy wyparciu bolszewickich hord z granic Rzeczypospolitej Polskiej wyrażają Ci, ukochany Naczelniku i Wodzu, cześć i hołd!"

Prezydent ministrów Wincenty Witos, Warszawa:

„Zebrani na wiecu w Przasnyszu mieszkańcy powiatu przasnyskiego w liczbie 5.000 stwierdzają z prawdziwą dumą i radością, że ujęty przez Ciebie, Panie Prezydencie, ster rządu Rzeczypospolitej w chwili dla państwa najkrytyczniejszej, poprowadziłeś ku chwale Ojczyzny i pożytkowi narodu. Imię Twoje w kartach dziejów polskiego narodu złotemi zapisało się zgłoskami, a lud polski na wieki zachowa je w pamięci!"

Polskie Stronnictwa Ludowe:

„Zebrani na wiecu w Przasnyszu mieszkańcy powiatu przasnyskiego w liczbie 5.000 wyrażają zaufanie posłom Polskiego Stronnictwa Ludowego, broniącym Sejmu jednoizbowego, oraz wzywają swych posłów, by głosowali przeciw senatowi!"

Powyższe rezolucje telegraficznie porozsyłano z podpisem przewodniczącego wiecu, p. Grzeszczaka, zaś posłów swego okręgu listami poleconemi wezwano do zastosowania się do uchwał wiecu.

Raciechowice, w Dobczyckiem. Odbył się tutaj wiec w dniu 14 listopada. Zebrani ludowcy z parafji po wysłuchaniu referatu dr Ruppertowej, która przedstawiła obecną sytuację polityczną uchwalili rezolucję protestującą przeciw senatowi, oraz udziałowi w nim podpór dotychczasowej reakcji, jak mianowanych z góry przedstawicieli instytucyj, biskupów i t. p.

Piastówka.

Miechów, Dnia 14 listopada r. b. odbył się wielki zjazd ludowy z pow. miechowskiego w Domu ludowym w Chodowie. Uczestniczyło w nim przeszło 3000 osób ze wszystkich gmin powiatu. Na zjazd przyjechał z Warszawy nasz poseł do Sejmu inż. Jan Gawlikowski, który w pięknem i treściwem przemówieniu zdał sprawozdanie z prac klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego i swojej działalności poselskiej. Mówca wskazał na ciężkie krytyczne chwile, jakie przeżywała Rzeczpospolita polska w sierpniu b. r., wspomniał o objęciu władzy przez obecnego prezydenta ministrów, W. Witosa i o jego rządach, o przepędzeniu wroga z państwa polskiego, o bohaterskiej armji i wreszcie o zawarciu sprawiedliwego pokoju. Zgromadzeni w wielkiem skupieniu słuchali mówcy, nagradzając jego wywody rzęsistymi oklaskami Potem mówił nasz poseł o konstytucji, a głównie o sprawie senatu. Wyjaśnił i uzasadnił swoje stanowisko przeciwko senatowi, co żywiołowo zaakceptowała i podzieliła cała sala zebranych. Po referacie wywiązała się dyskusja długa i obfita. Delegaci poszczególnych gmin przedstawiali wywrotową działalność narodowej demokracji, operującej w powiecie Miechowskim przez swego agitatora Matłosza z Kielc. Agitator ów na licznych wiecach występuje z rezolucjami odebrania władzy wojskowej naczelnikowi państwa, przeklina wyprawę kijowską i podaje fałszywe cyfry z naszej gospodarki państwowej, przez co bałamuci lud i wywołuje w nim nieufność do rządu i państwa polskiego. To też uświadomieni mieszkańcy powiatu z głębokiem oburzeniem wypowiadali się o Matłoszu, o jego wichrzycielskiej robocie, nazywając go mąciwodą. Poseł Gawlikowski kilkakrotnie zabierał głos w dyskusji, wyjaśniając różne kwestje i prostując kłamstwa i krętactwa p. Matłosza. Po wyczerpującej dyskusji zebrani uchwalili następujące rezolucje:

1. Delegaci gmin pow. miechowskiego na zjeździe w Domu ludowym w Chodowie wyrażają pełne zaufanie oraz cześć i hołd dla naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego i prezydenta ministrów, Wincentego Witosa — oraz dziękują im serdecznie za ich niestrudzoną pracę dla obrony państwa i zawarcia sprawiedliwego pokoju.

2. Wyrażają podziękowanie i cześć dla walecznej armji polskiej.

3) Oświadczają się za jednoizbowym Sejmem bez senatu i potępiają wszelkie zamachy prawicy na równość obywatelską przez tworzenie Izby wyższej, Izby uprzywilejowanych.

4. Domagają się jaknajszybszego uchwalenia konstytucji.

5. Proszą rząd o ukrócenie nadużyć urzędników aprowizacyjnych i wyrażają to głębokie przekonanie, że tylko wolny handel podniesie rolnictwo, jego produkcję i w daleko lepszej mierze i taniej zaspokoi potrzeby konsumentów.

6. P. inż. Janowi Gawlikowskiemu, posłowi do Sejmu, oraz jego klubowi P. S. L. wyrażają pełne wotum zaufania.

7. Posłów z grupy „Wyzwolenia" wzywają do zaniechania wprowadzania rozdwojenia wśród ludu i do połączenia się z klubem P. S. L.

Po jednogłośnem przyjęciu tych rezolucyj zebrani odśpiewali potężną pieśń Konopnickiej „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród" i pod głębokiem wrażeniem jej treści, jak też i uchwalonej rezolucji, rozjechali się do domów.

M. Deńca.

Krosno. Na zgromadzeniu naczelników gmin i delegatów gmin tych P. S. L. z powiatu krośnieńskiego, odbytem dnia 8 z. m., przy współudziale posła Nawrockiego, który w doskonałem, wyczerpującem przemówieniu poruszył wszystkie najważniejsze zagadnienia polityki ludowej, zapadły następujące, przez zebranych jednogłośnie przyjęte uchwały:

Zgromadzeni polecają przewodnictwu zebrania przesłać telegraficznie prezydentowi Witosowi wyrazy hołdu i najgorętszego podziękowania za jego trudy i znoje przezeń poniesione w pracy około budowy Polski ludowej.

Zgromadzeni uchwalają przez aklamację wyrazić sejmowemu Klubowi P. S. L. najwyższe uznanie za jego czystą i niekłamaną politykę dla dobra ludu.

Zgromadzeni wyrażają pełne votum zaufania dla posła Nawrockiego, wiceprezydenta Klubu sejmowego P. S. L.

J. Zajdel, sekretarz zebrania.

Mościska. Staraniem tutejszej organizacji stronnictwa P. S. L. odbył się w niedzielę po sumie w Mościskach publiczny wiec ludowy. Licznie zgromadzeni reprezentanci gmin naszego powiatu zebrali się w dużej sali tutejszej gorzelni, aby wysłuchać referatu, wygłoszonego przez tutejszego inż. Włod. Kosydarskiego. Referent omówił wyczerpująco sprawę reformy rolnej, odbudowy, drzewa opałowego, organizacji Kółek rolniczych, dzierżawę łąk i pól odłogiem leżących oraz konstytucji i rządu włościańsko-robotniczego. Po wyczerpaniu programu wiec uchwalił przez aklamację odpowiednie rezolucje.

Następnie dokonano nowego wyboru zarządu powiato-

wego koła P. S. L., w skład którego weszli: Kozyra Jan, jako przewodniczący, Góral Maciej, Michał Gawlik, Wiącek Szymon, Michał Wrobel i Maciej Żak, jako członkowie zarządu. *Uczestnik.*

Odpowiedzi Redakcji.

Były żołnierz 5 dyw. syb. w Rzeszowie: Nie ma pan daru poetyckiego; niech nam pan opisze co ciekawego ze swych wspomnień syberyjskich w liście prozą, a nie wierszem, to chętnie wydrukujemy. Dobrze? — **Kat. Stanilowa:** Pieniądze przyszły. W sprawie zasiłku zwrócić się należy do prof. gimn., p. Braszki, a on sprawę zbada na miejscu; powołać się na nas. — **Antoni Cebula:** Gazetę wysyłamy regularnie; wina jakaś w poczcie chyba. — **Roman Białek:** Cieszymy się z listu pańskiego, bo widzimy, iż mamy jeszcze dzielnych i rozumnych ludzi; bodaj się tacy na kamieniu rodzili. Numera drukować będziemy stale w gazecie. — **Alojzy Jaśkiewicz:** Doszło, już odesłane. Czy otrzymał pan? — **Pytający z Rzeszowa:** Biuro pośrednictwa pracy znajduje się w Krakowie przy placu WW. Świętych L. 1. Adresu związku nie znamy. — **Marja Rucińska:** Że nasi posłowie się o to upominają, czytała pani w poprzednim numerze wniosek posła Pluty. Możeby nam pani bliżej podała okoliczności, wśród jakich ten pan »inżynier« mówił o prez. Witosie; raz już trzeba skończyć z tą zgrają austrjackich, rosyjskich i Bóg wie czyich durniów, którzy pocili się ze strachu przed byle urzędniczkiem z Wiednia, a teraz swe wytarte gęby strzępią sobie pierwszym urzędnikiem Polski, stojącym na czele rządu. Kto nie chce słuchać swego rządu, tego trzeba zmusić. Bardzo panią prosimy o to i czekamy. — **Michał Bogdan:** O ile będzie możliwe. — **J. W. w Weryni:** Owszem, w Krakowie takie biuro jest. — **Wawrzyniec Michno:** Ma przyjść na niego kolej. Pałka może wnieść reklamację. — **Antoni Nykiel:** Nietylko rodzice; może, naturalnie, i żona. — **Tomasz Kucało w Podhajcach:** Kolej idzie już. — **Kapral Kaszuba:** Trzeba się zwrócić do Wilna. — **Jan Dobrzański w N. M.:** Podręczniki, żądane przez pana, są wyczerpane w księgarniach. Słychać, że ma je jednak grono osób w Krakowie wydać; ogłosimy wtedy. Książki rolnicze dostać może pan w Małop. Tow. Roln. w Krakowie, plac Szczepański 8. Kalendarza nie wydajemy. W sprawie P. S. L. informacyj, druków i t. p. udziela Komitet organizacyjny P. S. L. w Krakowie, Mały Rynek L. 4. — **Małopolanka na Pomorzu:** Chętnie damy; prosimy o częstsze listy stamtąd. — **Jan Półtorak:** Adres poprawiony. Za słowa życzliwe dziękujemy. Zgłosić się do fabryki w Wilamowicach, koło Białej. — **Mikołaj Kość:** Zrobić podanie. — **August Bancarz:** Teraz właśnie jeszcze radzą w Sejmie nad tem. — **Czytelnik z Zabłocia:** Wystarczy napisać na kopercie: Warszawa, prezydent Rady ministrów; wyrok zaoczny można wydać w pewnych sprawach; o tem każdy musi pamiętać. To nie kręcenie adwokackie; takie są przepisy obowiązujące. Nie pisze pan, jaka to była sprawa, więc nie możemy stwierdzić, czy było formalne. — **Stanisław Porawski w Zarszynie:** Cieszymy się, że tak inaczej sprawa wygląda. Sprostowanie zamieścimy. Autora, niestety, wydać nie możemy, bo to nasza tajemnica i nikt o tem, prócz paru osób, nie wie. Cześć! — **Obywatele z Brzezówki w Olkuskiem:** Sprawę oddaliśmy we właściwe ręce. — **Czytelnik w Odrowążu:** Udział Spółki wydawniczej »Polska Ludowa«, która obejmuje wydawnictwo miesięcznika »Ogniwo«, wynosi 100 Mk. Prenumerata »Ogniwa«, jak ogłaszamy, kosztuje kwartalnie 60 Mk. Broszury panu administracja wysłała. — **Wojciech Fijak w Pietrykowicach:** W dzisiejszym numerze przeczyta pan coś, co z pewnością obawy usunie. — **Jan Jarco:** Teraz się już wpisać nie można. — **Korespondent z Cieszanowskiego:** Listy, nie podpisane przez tego, co je pisał, idą stanowczo do kosza. My nie możemy brać odpowiedzialności za to, co ktoś napisze i albo podpis uda, albo podpisze kogo innego, albo niepodpisany nam prześle. Kto komu coś zarzuca, powinien się pod tem podpisać. Za prawdę nikogo nie powiesili, za cygaństwo już nie jednego. Wiemy, że w cieszanowskiem starostwie dzieją się różne rzeczy ciekawe; chcemy jednak wiedzieć, kto nowe sprawy podaje. — **Ignacy P. w Ujściu Solnem:** Wydrukujemy; co do fabryki — jest na Śląsku. Napisać do redakcji »Głosu Ludu Śląskiego« w Cieszynie, a oni adres dokładny podadzą. — **Szymon Błaszczyński w Kieleckiem:** Pieniądze przyszły; dobrze, że sobie pan nie dużo robi z tej głupiej gadaniny. Przyjdzie jeszcze chwila, gdy wrogowie udławią się swą złością. — **Jan Sobol w P.:** Kalendarza nie wydajemy; polecamy kalendarz rolniczy Centr. Związku Kółek rolniczych w Warszawie, ul. Kopernika 30. »Prace urzędów ziemskich« należy zamawiać też w Głównym urzędzie ziemskim. Na te sprawy, o których pan pisze, trzeba się o karty wystarać. — **Naczelnik gminy w Jastrząbce:** Przesyłamy. — **Michał Kozakiewicz:** Można się zwrócić do Krajowej komisji we Lwowie. — **Franciszek Półchłopek:** Niech reklamuje ten, co wysłał stamtąd. Dokumenty są konieczne; więc »affidavit« z Ameryki, paszport, wiza konsula i t. p. — **Julian Truszkiewicz w Niebieszczanach:** Pierwsza sprawa zupełnie jasna; jest pan w swojem prawie. Należy wnieść o przeniesienie własności i t. p. przez masę spadkową. Niech to panu zrobi adwokat. Drugie zależne rzeczywiście od uchwały gminnej; inaczej nie da się zrobić. — **Fr. Kukla:** Uwolniony być powinien, jeżeli sprawa tak się przedstawia, jak pan pisze. — **K. P. w Bulowicach:** Jeżeli ks. W. mówił na kazaniu, że 100 posłów sejmowych nie umie czytać i pisać, to albo rozmyślnie skłamał, albo lekkomyślnie powtarza kurjerkowe głupstwa; poważny człowiek tegoby nie zrobił. Trzeba mu powiedzieć zgodnie z prawdą, że takiego posła wogóle w Sejmie niema. W zacietrzewieniu mówi także niesłusznie, iż my szukamy tylko »dziury« na duchowieństwie. Owszem, podkreślamy każdy dobry czyn, o którym nam czytelnicy doniosą, często nawet wbrew chęci, bo nie spotka tych księży nic dobrego za to od ich władzy. My im tylko odpowiadamy, bronimy się przed zarzutami niesłusznemi i niesprawiedliwemi. Rozumie to cały szereg duchownych; wiemy o tem dobrze, bo mamy wśród nich cały zastęp szczerych i serdecznych przyjaciół. Niestety, ich władze pozwalają im politykować i każą, ale często na korzyść możnych tego świata. My nie odsuwamy i odsuwać nie chcemy od pojęcia narodu nikogo; są w narodzie nasi przyjaciele, są i przeciwnicy; przeciwników zaś chyba zwalczać nam wolno, jak my im tego prawa nie odmawiamy. Nie chcielibyśmy słuchać jednak tego z ambony, boć przecież stamtąd iść winny słowa miłości, a nie takie n. p., jak u was, że my ludowcy trzymamy nie z Bogiem, lecz z djabłem. Jest to i kłamstwo i głupstwo. Z tego się chyba cała parafja śmieje. Pocóż to więc? Przecież nikomu z poważnych i świętych rzeczy nie wolno robić cyrku i panoramy. Odpowiadać na wszystkie zarzuty nie będziemy, bobyście mieli znów kazanie polityczne, a tak zabraknie tematu, ks. proboszcz przypomni sobie złodziei, drabów, łajdaków i t. p. (może ich w parafji macie) i jeszcze którego nawróci na właściwą drogę. Z tego będzie choć jakiś pożytek. Prawda, że i wy, ludowcy bulowiccy, z nami się na to godzicie? — **Mikołaj Rybka:** Wnet zajmiemy się i tą sprawą. — **Ludmiła Walczyńska:** I jedna gazeta jest stanowczo wysyłana. My za pocztę odpowiadać nie możemy.

Wesoły kącik.

Z przygód Telefonera.

Maneż. Telefoner bierze na odwagę i z prawej strony wspina się na konia, siada wreszcie twarzą do ogona.

— Jakżeś ty, durniu, usiadł! — krzyczy wachmistrz.

— Psiepraszam, ale pan wachmistrz nie wie, w którą stronę ja chcę jechać.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze, Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego